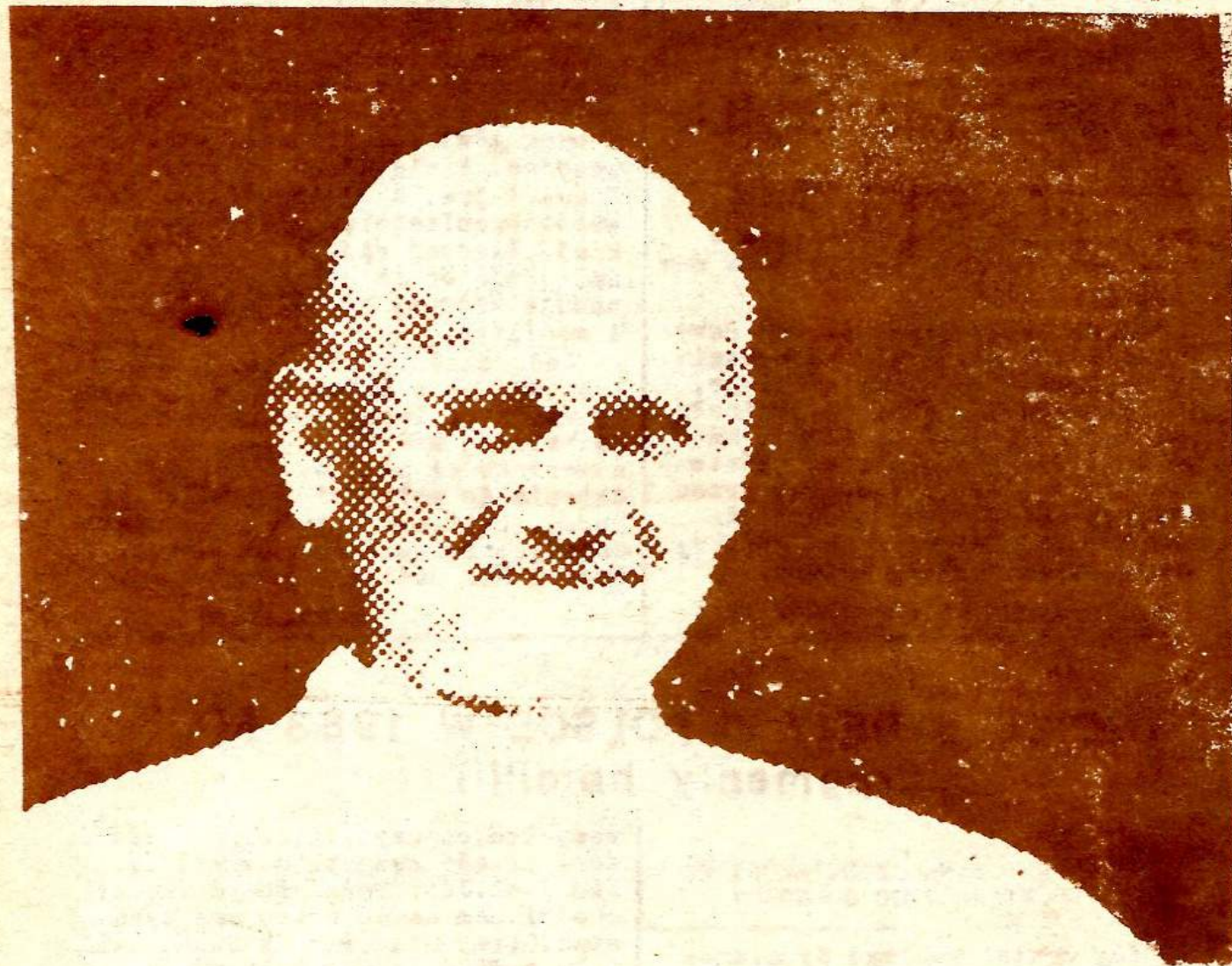


47/78



III PIELGRZYMKA JANA PAWŁA II W POLSCE

8-14 VI 1987



nr
24
1987

WP
WYDAWNICTWO POLSKIE

PIELGRZYMKA NADZIEI

Co cztery lata Jan Paweł II przybywa z pielgrzymką do Ojczyzny. Tym razem będziemy go gościć od 8 do 14 czerwca br. Czego oczekujemy?

Wyslimy, że Polacy czekają na pielgrzymkę papieską w przekonaniu, że zapali ona iskierkę a potem rozdmucha ją w płomień nadziei. Nadziei na lepsze, godniejsze życie obywateli w naszym kraju.

Papież wydaje się być jedyną osobą, której słowa będą wysłuchane przez miliony z należytą uwagą. Jest to warunek jakiegokolwiek refleksji nad tym czego wysłuchaliśmy. Dopiero wtedy w ludziach może zrodzić się myśl o potrzebie działania i decyzja o przystąpieniu do dzieła. Trzeba nam nadziei - czynu!

Trudno przewidywać co Jan Paweł II powie nam w dziesiątkach homilii i przemówień. Mamy nadzieję, że w Belwederze rozwinie doniosłą ideę Pawła VI, że "... Polska ma prawo do suwerennego bytu państwowego...", którą przypomniał przed czterema laty w taki sposób, że cała Polska widziała jak gen. Jaruzelskiemu drgały kolana.

Pielgrzymka ma charakter reli-

gijny i z pewnością większą homilii będzie poświęcona odnowie moralnej człowieka z okazji Kongresu Eucharystycznego. Wydaje się jednak, że czeka nas ogromny wysiłek aby po odnowie duchowej rozpocząć odnowę obywatelską. A jest to praca najcięższa, która rzadko kiedy przynosi natychmiastowe rezultaty. Jest to praca nad sobą i w najbliższym środowisku. Trzeba nam nadziei - odnowy!

Po raz trzeci przyjeżdża do nas papież i po raz trzeci wyjdziemy mu na spotkanie. Wyjdą miliony, a więc powstaną problemy organizacyjne. Pamiętajmy, że w tym roku Kościół jest niejako oficjalnym współorganizatorem wizyty papieskiej. Niechaj spotkania z Nim nie zakłócają opary alkoholu, niechaj panuje wzorowy porządek, powaga i modlitwa.

Jednocześnie powinniśmy zamianifestować ze stanowczością i rozważnością wierność imponderabiliom narodowym: wolę niepodległości i suwerenności państwa i narodu, dążenie do wolności i demokracji. To są, po krótko ujęte elementarne zasady porozumienia narodowego. Trzeba nam nadziei porozumienia!

Redakcja

OJCIEC ŚWIĘTY W POLSCE W 1983 ROKU (fragmenty homilii)

WOLNOŚĆ JEST DANA CZŁOWIEKOWI OD BOGA JAKO MIARA JEGO GODNOŚCI

"Bóg zesłał swojego Syna, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synowstwo. Na dowód tego, że jesteśmy synami Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: Abba Ojczy. A zatem nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem. Jeżeli zaś synem, to i dziedzicem z woli Bożej".

To mówi nam Chrystus z pokolenia na pokolenie. Mówi poprzez

wszystko, co czyni i czego naucza. Mówi przede wszystkim przez to kim jest. Jest Synem Bożym i przychodzi nam dawać przybrane synowstwo. Otrzymując w mocy Ducha Świętego godność synów Bożych, w mocy tegoż Ducha mówimy do Boga - Ojczy. Jako synowie Boga nie możemy być niewolnikami. Nasze synowstwo Boże niesie w sobie dziedzictwo wolności.

Chrystus obecny wraz ze swą Matką w polskiej Kanie stawia przed nami z pokolenia na pokolenie wielką sprawę wolności. Wolność jest dana człowiekowi od Boga jako miara jego godności. Jednakże jest ona jednocześnie zadana. "Wol-

ność nie jest ulgą, lecz trudem wielkości", jak się wyraża poeta. Wolności bowiem może człowiek używać dobrze lub źle. Może przez nią budować lub niszczyć. Zawiera się w Jasnogórskiej ewangelizacji wezwanie do dziedzictwa synów bożych. Wezwanie do życia w wolności. Do czynienia dobrego użytku z wolności, do budowania a nie do niszczenia.

/Częstochowa, 19 czerwca/

LOS POLSKI NIE MOŻE BYĆ OBOJĘTNY NARODOM ŚWIATA

Naród/.../ w ciągu swych dziejów odnosił zwycięstwa, z których się raduje, tak jak radujesz w tym roku wiktoria wiedeńską - ale z drugiej strony, ponosi klęski, które go boją. Tych klęsk na przestrzeni ostatnich stuleci było wiele. Nie powiedzielibyśmy całej prawdy, gdyby stwierdzić, że były to tylko klęski polityczne aż do utraty niepodległości. Były to również klęski moralne: upadek moralności w czasach saskich, zatraćta wrażliwości na dobro wspólne aż do karygodnych występstw przedwłasnej Ojczyźnie. Ale przecież już druga połowa XVIII w. przynosi zdecydowane wysiłki w kierunku społecznej, kulturalnej i politycznej odnowy. Wystarczy wspomnieć Komisję Edukacyjną, a nade wszystko Konstytucję 3 Maja. Na tle tych wysiłków cios zadany I Rzeczypospolitej przez państwa dokonujące rozbioru Polski był straszliwą krzywdą dziejową, pogwałceniem praw narodu i porządku międzynarodowego.

Jak człowiek czuje, że powinien odnieść moralne zwycięstwo, jeśli jego życie ma posiadać właściwy sens - podobnie i naród, który jest wspólnotą ludzi. Stąd przez cały wiek XIX trwały nieustrudzone wysiłki zmierzające do odbudowy moralnej oraz do odzyskania niepodległości politycznej, co nastąpiło w wyniku I wojny światowej. Mówię o tym dlatego, że dzieje narodu wpisują się w nasz ojcowski jubileusz 6-ciu wieków obecności Maryi - królowej Polski na Jasnej Górze.

Tam też znajdują swój głęboki rezonans zwycięstwa i klęski. Stamtąd stale idzie wezwanie, ażeby nie poddawać się klęsce, ale szukać dróg do zwycięstwa. Chrystus jest "Ojcem przyszłego wieku" a królestwo boże przekracza wymiar spraw doczesnych.

Równocześnie jednak Chrystus jest "wczoraj i dzisiaj" - i tu spotyka się z każdym z nas, z człowiekiem każdego pokolenia, tu spotyka się również z narodem, który jest wspólnotą ludzi. Z tego spotkania pochodzi owo wyzwanie do zwycięstwa w prawdzie, wolności, sprawiedliwości i miłości, o którym mówi Jan XXIII w encyklice "Pacem in terris".

Encyklika ta ukazała się przed 20 laty, a zawierała w sobie głęboki refleks owych wysiłków zmierzających do utrzymania pokoju w świecie współczesnym po straszliwych doświadczeniach II wojny światowej. Kościół bierze udział w tych wysiłkach rodziny ludzkiej uważa to za część swojego ewangelicznego posłannictwa.

Jako następca Jana XXIII oraz Pawła VI na rzymskiej stolicy miałem sposobność wielokrotnie wypowiedzieć się na ten temat. Wkrótce po powrocie z Polski w 1979r. czyliłem to wobec forum Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku. Niezapomniane pozostanie dla mnie orędzie-modlitwa z Hiroshimy w lutym 1981r. Nie mogę dziś nie powrócić do tego samego tematu gdy jestem w Warszawie - stolicy Polski, która w 1944r. została przez najeźdźców obrócona w ruiny. Stąd też ponawiam moje orędzie pokoju, które od stolicy Apostolskiej stale płynie do wszystkich narodów i państw, zwłaszcza do tych, które za sprawą pokoju w świecie współczesnym ponoszą największą odpowiedzialność. Również z tego miasta - stolicy narodu i państwa, które z nakładem największych ofiar walczyło za dobrą sprawą w czasie ostatniej wojny światowej - próbuję przypomnieć wszystkim, że prawo Polski do samostanowienia i do samostanowienia bytu a także do prawidłowego rozwoju w zakresie kulturalnym i społeczno-ekonomicznym,

apeluję do sumienia wielu ludzi i wielu społeczeństw na świecie /oklaski/ Polska wypełniła do ostatka, owszem z nawiązką zobowiązania sprzymierzeńcze, jakie wzięła na siebie w straszliwym doświadczeniu lat 1939-45 /oklaski/ Los Polski w 1983r. nie może być obojętny narodom świata - zwłaszcza Europy i Ameryki /oklaski/.

Drodzy moi rodacy! Bracia i siostry! W 1944r. stolica Polski została zamieniona w wielką ruinę. W ciągu lat powojennych ta sama Warszawa została odbudowana tak jak widzimy ją dzisiaj: dawna i nowoczesna zarazem - zwłaszcza tu, z tego miejsca. Czy to nie jest zwycięstwo moralne narodu? /oklaski/ A tyle innych miast i ośrodków odbudowanych na ziemiach polskich - zwłaszcza na ziemiach północnych i zachodnich gdzie dane mi będzie udać się w ramach tegorocznej pielgrzymki: mianowicie do Wrocławia i na Górę św. Anny.

Venimus, vidimus, Deus vicit: słowa króla wypowiedziane po wiktorii wiedeńskiej wpisały się w treść naszego milenium, wpisały się też w treść owego jasnogórskiego jubileuszu, poprzez który wyrażamy dziekczynienie za 6 wieków szczególnej obecności Bogarodzicy w naszych dziejach.

Pragnienie zwycięstwa, szlachetnego zwycięstwa, zwycięstwa okupionego trudem i krzyżem, zwycięstwa odnoszonego nawet poprzez klęski - należy do chrześcijańskiego programu życia człowieka. Również i życia narodu.

Jasnogórska ewangelizacja wolności na jeszcze inny wymiar. Jest to wymiar wolności narodu, wymiar wolnej ojczyzny, której przywrócona została godność suwerennego państwa. Naród jest prawdziwie wolny, gdy może kształtować się jako wspólnota określona przez jedność kultury języka, historii. Państwo jest istotnie suwerenne jeżeli rządzi społeczeństwem i zarazem służy dobru społeczeństwa /oklaski/ i jeśli pozwala Narodowi realizować właściwą mu podmiotowość, właściwą mu tożsamość. Moi drodzy, tak jak swego cza-

su świętej pamięci kardynał Wyszyński, tak i ja was proszę, abyście przeżywali, myśleli ale mnie nie przerywali. To pociąga za sobą m.in. stwarzanie odpowiednich warunków rozwoju w zakresie kultury, ekonomii i innych dziedzin życia społecznej wspólnoty. Suwerenność państwa jest głęboko związana i jego zdolnością promowania wolności Narodu, czyli stwarzania warunków które mu pozwolą wyrazić całą swoją własną tożsamość historyczną i kulturalną, to znaczy pozwolą mu być suwerennym poprzez państwo.

Te elementarne prawdy porządku moralnego przełamują się w sposób dramatyczny na przestrzeni owych stuleci, w ciągu których Jasnogórski Wizerunek świadczył o szczególnej obecności Bogarodzicy w dziejach naszego Narodu.

Początek tej obecności łączy się z okresem przejścia od czasów piastowskich do jagiellońskich. Można powiedzieć, że początek ten wyprzedza najpomyślniejszy okres naszych dziejów - złoty wiek. Dzisiaj pragniemy również podziękować za te stulecia wielkiego rozkwitu i pomyślności. Doświadczenie historyczne wskazuje jednakże na to, że Maryja jest nam dana w swym Jasnogórskim Obrazie przede wszystkim na czasy trudne.

Zapowiedzią tych czasów stał się XVII w. okres "potopu" /tak dobrze nam znany z powieści Sienkiewicza/ Od czasu gdy Jasna Góra oparła się naporowi Szwedów, gdy w ślad za tym całą Ojczyzna uwolniła się od najazdów, datuje się szczególny związek Jasnogórskiego Sanktuarium z coraz trudniejszymi dziejami Narodu. Bogarodzica zostaje ogłoszona na podstawie ślubów Jana Kazimierza Królową Korony Polskiej Świętem Królowej Polski, Tej która została dana "ku obronie narodu polskiego", stanie się z biegiem czasu dzień 3 maja związany z pamiętką Konstytucji 3 Maja. Konstytucja ta świadczy niezłomie o woli zachowania niepodległego bytu Ojczyzny przez zadekretowanie odpowiednich reform. Niestety prawie nazajutrz po ogłoszeniu tej Konstytucji Polska i Rzeczpospolita została tego niepodległego bytu pozbawiona, ulegając przemocy z trzech stron

równocześnie. W ten sposób pogwałcone zostało podstawowe prawo narodu, prawo porządku moralnego.

Podczas poprzedniej pielgrzymki do Ojczyzny w 1979r. powiedziałem na Jasnej Górze, że tutaj zawsze byliśmy wolni. Trudno inaczej wyrazić to, czym stał się obraz Królowej Polski dla wszystkich Polaków w czasie, kiedy ich Ojczyzna została wymazana z mapy Europy jako niepodległe państwo. Tu, na Jasnej Górze, gdzie mieszkała Królowa Polski w jakiś sposób byliśmy zawsze wolni. O Jasną Górę też opierała się nadzieja Narodu oraz wytrwałe dążenie do odzyskania niepodległości wyrażane w tych słowach "przed Twoi ołtarze zanosim błaganie. Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie".

Tutaj też nauczyliśmy się tej podstawowej prawdy o wolności Narodu. Naród ginie, gdy znieprawia swojego ducha. Naród rośnie, gdy duch jego coraz bardziej się oczyszcza. Tego żadne siły zewnętrzne nie zdołają zniszczyć.

1000-lecie Chrztu Polski obchodziliśmy wówczas, gdy od 1918r. Polska jako państwo znalazła się ponownie na mapie Europy, obchodziliśmy je po straszliwym doświadczeniu II wojny światowej i okupacji. Jubileusz 600-lecia Obrazu Jasnogórskiego jest jakby nieodzownym dopowiedzeniem do 1000-lecia. Dopowiedzeniem wielkiej sprawy - sprawy istotnej dla dziejów ludzi i dziejów Narodu.

Tej sprawie na imię Królowa Polski. Tej sprawie na imię Matka. Mamy bardzo trudne położenie geopolityczne. Mamy bardzo trudne dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Bolesne doświadczenia historii wyostrzyły naszą wrażliwość w zakresie podstawowych praw człowieka i praw Narodu: zwłaszcza prawo do wolności, do suwerennego bytu, do poszanowania wolności sumienia i religii, praw ludzkiej pracy... Mamy też różne ludzkie słabości, wady i grzechy i to grzechy ciężkie, o których stale musimy pamiętać i stale z nich się wyzwalać.

Obejmujemy sercem i wzrokiem całe to sanktuarium: Jasną Górę - naszą polską Kanę Galilejską. Myślimy o naszej przyszłości. A przyszłość zaczyna się dziś. Dziś jes-

teśmy tutaj zgromadzeni w roku pańskim 1983. Dziś patrzymy w twoje oczy o Matko! Maryjo, któraś wiedziała w Kanie Galilejskiej, że wina nie mają por. J. 2, 3/.

O Maryjo! Przecież Ty wiesz o wszystkim czego nam brak! O wszystkim co nas boli. Ty znasz nasze cierpienia, nasze przewinienia i nasze dążenia. Ty wiesz co nurtuje serca narodu poddanego Tobie na Tysiąclecie w macierzyńską niewolę miłości za wolność.

Powiedz Synowi! Powiedz Synowi o naszym trudnym "dziś". Powiedz o naszym trudnym "dziś" temu Chrystusowi, którego przyszliśmy zaprosić w całą naszą przyszłość. Ta przyszłość zaczyna się "dziś" i zależy od tego jakie będzie nasze "dziś". W Kanie Galilejskiej, gdy zabrakło wina rzekłś do sług wskazując na Chrystusa "zróbcie wszystko cokolwiek wam powie" /J. 2, 5/.

Wypowiedz te słowa i do nas! Wypowiadaj je wciąż! Wypowiadaj je nieustraszenie! O Matko Chrystusa która jest Panem przyszłego wieku.

Ty spraw abyśmy w tym naszym trudnym "dziś" Twojego Syna słuchali. Żebyśmy Go słuchali dzień po dniu. I uczynek po uczynku. Żebyśmy Go słuchali także wówczas gdy wypowiada rzeczy trudne i wymagające. Do kogoś pójdziemy? On ma słowa życia wiecznego!

Podczas wizyty w siedzibie Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw Oświaty, Nauki i Kultury, 2 czerwca 1980r. wypowiedziałem następujące słowa: Jestem synem Narodu, który przetrzymał najstraszliwsze doświadczenia dziejów, który wielokrotnie sąsiedzi skazywali na śmierć - a on pozostał przy życiu i pozostał sobą. Zachował własną tożsamość i zachował pośród rozbiórów i okupacji własną suwerenność jako Naród - nie w oparciu o jakieśkolwiek inne środki fizycznej potęgi, ale tylko w oparciu o własną kulturę, która okazała się w tym wypadku potęgą większą od tamtych potęg... Istnieje podstawowa suwerenność społeczeństwa, która wyraża się w kulturze Narodu".

/Warszawa, 17 czerwca/

**"CAŁY ŚWIAT ŚLEDZIŁ Z PRZEJĘCIEM
WYDARZENIA, JAKIE MIAŁY MIEJSCE W
POLSCE OD SIERPNIA 1980 ROKU"**

/do delegacji Szczecin/A żywym i tym co przyjdą mówię jeszcze od wagi. Reprezentujecie drodzy bracia i siostry potężny, dynamiczny ósrodek życia robotniczego, intelektualnego, duchowego i religijnego. Do Was się zwracam uczniowie i profesorowie wszystkich szkół. Do was studenci, profesorowie szkół wyższych. Do was portowcy, stoczniowcy, hutnicy, pracownicy przemysłu chemicznego, ludzi morza i ludzi twardej pracy na ziemi. Przychodźcie na jasogórski jubileusz z papieżem razem z całą trudną przeszłością tych ziem i tego Kościoła. Przychodźcie zwłaszcza z doświadczeniami nowymi, powojennymi i tymi jak przywykliśmy już mówić z ostatnich lat. Przychodźcie do częstochowskiej matki z raną w sercu i bólem, a może i z gniewem. Ta obecność wasza ma nową moc świadectwa, które zdumiało świat cały. Kiedy robotnik polski upomniał się o siebie z Ewangelią w rękę i modlitwą na ustach /oklaski/. Obrazy jakie w 1980r. obiegły świat, chwyciły za serce i dotykały sumień. Stało się tak dlatego, że podstawowym pytaniem było nie skądinąd ważne pytanie, ile? Lecz u podstaw znalazło się pytanie w imię czego? Pytanie o sens ludzkiej pracy, o samą jej istotę? /oklaski/. W odpowiedzi na to pytanie nie może zabraknąć tych podstawowych zasad, które są tak głębokie, jak sam człowiek, a które początek swój mają w Bogu. Nie może w tej odpowiedzi zabraknąć Chrystusa. Dlatego też w najtrudniejszym i dramatycznym okresie jego zaprosiliście w sposób szczególny/.../

Dlatego zaprosiliście do was Chrystusa zmartwychwstałego, którego widział św. Piotr i jedenastu, którego głosił św. Paweł, św. Wojciech, św. Otton, św. Stanisław, św. Maksymilina Kolbe. Chrystusa, który żyje i zbawia. Chrystusa robotnikom, ludzi pracy - lata osiemnastego naszego stulecia. Chrystusa, który staje przed wami i mówi: Pokój. Wam. Nie bójcie się /oklaski/. Chodźcie i

posilcie się /oklaski/. W epoce, gdy świat jest strząsany tyłoma różnorodnymi konfliktami, pełen tyłu różnych sprzeczności, gdy panoszy się różnoraka niesprawiedliwość i ma miejsce niewłaściwy podział dóbr, który rodzi napięcia i walki, papież nie mógł nie wydać encykliki o ludzkiej pracy. Nie może nie być ogłoszona ze szczególną siłą ewangelia pracy i pokoju. I w obecnej chwili, gdy patrzycie mi w oczy a ja patrzę wam w oczy, gdy w oczy nas wszystkich patrzą zażwawione i smutne, ale pełne miłości oczy Jasnogórskiej Pani nie mogę nie mówić bodaj krótko o tych wielkich sprawach, dokonujących się przede wszystkim w świadomości i sercu umęczonego, ale pełnego ufności i wiary człowieka tej ziemi i nie dać wam, nie dać waszemu świadectwu mojego świadectwa /oklaski/. Matkę Kościoła, chcę aby ta diecezja wśród wielu wysiłków i nadziei obrała sobie za patronkę. Oddaję wszystkim, każdy stan, każdego człowieka, każdy dom i rodzinę, każde środowisko. Niech ona czuwa nad prawem swojego syna, do was, do waszych serc i sumień i nad waszym prawem do niego, do waszej pracy i jej owoców, do waszej godności, do działania zgodnego z prawem sumienia i w zgodzie z powszechnie uznanymi prawami wszystkim tu obecnym i tym którzy łączą się z nami duchowo błogosławie z serca, całego serca /oklaski/.

/Częstochowa, 18 czerwca/

Cały świat śledził z przejęciem wydarzenia, jakie miały miejsce w Polsce od sierpnia 1980 roku. Co w szczególności dawało do myślenia szerokiej opinii publicznej - to fakt że w wydarzeniach tych chodziło przede wszystkim o sam moralny ład związany z pracą ludzką, a nie tylko o podwyższenie zapłaty za nią /oklaski/. Uderza również i ta okoliczność, że wydarzenia te były wolne od gwałtu, że nikt nie poniósł przez nie śmierci ani ran /oklaski/. Wreszcie i to, że wydarzenia polskiego świata pracy z lat osiemnastych niosły na sobie wyraźne znamie religijne /oklaski/.

Nikogo nie może więc dziwić, że

tu na Śląsku, w tym wielkim zagłębiu pracy, czci się Matkę Chrystusa jaką Matkę sprawiedliwości i miłości społecznej.

Sprawiedliwość i miłość społeczna oznacza właśnie tę pełnię ładu moralnego, jaki związany jest z całym ustrojem społecznym, a w szczególności z ustrojem pracy ludzkiej.

Praca posiada swoją zasadniczą wartość dlatego, że jest spełniania przez człowieka. Na tym opiera się też godność pracy, która winna być uszanowana bez względu na to, jaką pracę człowiek wykonuje. Ważne jest to, że wykonuje ją człowiek/oklaski/. Wykonuje jakąkolwiek pracę, wyciska na niej znamię osoby, obrazu i podobieństwa Boga, samego. Ważne jest także to, że człowiek wykonuje pracę dla kogoś, dla drugich.

Praca jest powinnością człowieka, zarówno wobec Boga, jak też wobec ludzi, zarówno wobec własnej rodziny, jak też wobec narodu-społeczeństwa, do którego należy.

Tej powinności-czyli obowiązkowej pracy-odpowiadają też uprawnienia człowieka pracy. Należy je ujmować w szerokim kontekście praw człowieka. Sprawiedliwość społeczna polega na poszanowaniu i urzeczywistnieniu praw człowieka w stosunku do wszystkich członków danego społeczeństwa/oklaski/.

Na tym tle właściwej wymowy naberają te prawa, które związane są bezpośrednio z wykonywaną przez człowieka pracą. Nie wchodzi w szczególności, wymieniam tylko najważniejsze. Jest to przede wszystkim prawo do sprawiedliwej zapłaty-sprawiedliwej czyli takiej, która starczy na utrzymanie rodziny. Jest to z kolei prawo/oklaski/do zabezpieczenia w razie wypadków związanych z pracą. Jest to również prawo do wypoczynku. Przypominam, ile razy w Piekarach poruszaliśmy sprawę wolnej od pracy niedzieli/oklaski/.

Ze sferą uprawnień ludzi pracy łączy się również sprawa związków zawodowych/oklaski/.

Przytaczam dosłownie, co na ten temat napisałem w encyklice "Laborem exercens": po prostu o pracy ludzkiej.

... nowożytnie związki zawodowe wyrosły na podstatwie walki pracow-

ników, świata pracy, a przede wszystkim robotników przemysłowych o słuszne uprawnienia w stosunku do posiadaczy środków produkcji. Zadaniem ich w związku z tym pozostaje obrona bytowych interesów ludzi pracy we wszystkich dziedzinach, w których dochodzą uprawnienia tych ostatnich. Doświadczenie historyczne poucza, że organizacje tego typu są nieodzownym składnikiem życia społecznego, zwłaszcza w nowoczesnych społeczeństwach uprzemysłowionych. Nie znaczy to oczywiście, że tylko pracownicy przemysłu tworzą tego rodzaju związki. Służą one zabezpieczeniu analogicznych uprawnień dla przedstawicieli każdego zawodu. Istnieją więc związki rolników i pracowników umysłowych. /.../ są one wykładnikiem walki o sprawiedliwość społeczną/oklaski/ o słuszne uprawnienia ludzi pracy wedle poszczególnych zawodów/oklaski/. To tyle tekstu encykliki. W dalszym ciągu mówi ona także o obowiązkach, sposobie i zakresie działalności związków zawodowych. W podobnym duchu wypowiedziałem się już w styczniu 1981r. w czasie audjencji udzielonej w Watykanie dla delegacji "Solidarności" której towarzyszył również/oklaski/ delegat rządu polskiego do stałych kontaktów roboczych ze Stolicą Apostolską.

A tu w Polsce kardynał Wyszyński mówił:

... "gdy idzie o prawo zrzeszania się ludzi pracy, to nie jest to prawo nadane przez kogoś, bo to jest własne prawo wrodzone/oklaski/. Dlatego państwo nam tego prawa nie nadaje/oklaski/ ono ma tylko obowiązek je ochraniać i czuwać nad tym, aby nie było ono naruszone. /Niech żyje papież-skandowanie okrzyków/. Więc jeszcze raz wam powtarzam, że żyję i chcę dalej mówić, a was proszę żebyście mi udzielili jeszcze trochę głosu. Wracam do słów kardynała Wyszyńskiego. Nadane jest to prawo przez Stwórcę, który uczynił człowieka istotą społeczną. Od Stwórcy pochodzi społeczny charakter dążeń ludzkich, potrzeba zespalać się i jednoczenie jednych z drugimi". To przemówienie zmarłego księdza prymasa pochodzi z dnia 6 lutego

1981r. I dlatego gorąco prosimy Matkę sprawiedliwości społecznej, ażeby pracy wszystkich ludzi pracy w Polsce przywróciła sens/oklaski/Poczucie sensu.

Tak więc sprawa, która toczy się w Polsce na przestrzeni ostatnich lat, posiada głęboki sens moralny. Nie może ona być rozwiązana inaczej, jak na drodze prawdziwego dialogu władzy ze społeczeństwem /oklaski/ Do takiego dialogu Episkopat Polski wzywał jak wiadomo, w tym czasie wiele razy.

Błogoszę ludzi pracy w Polsce i arcybiskupowi na świecie mają prawo do takiego dialogu? Dlatego, ponieważ człowiek pracujący jest nie tylko narzędziem produkcji, ale podmiotem /oklaski/ Podmiotem, który w całym procesie produkcji ma pierwszeństwo przed kapitałem. Człowiek przez swoją pracę staje się właściwym gospodarzem warsztatu pracy, procesu pracy, wytworów pracy i podziaku. Gotów jest i na wyrzeczenia, gdy tylko czuje się prawdziwym współgospodarzem i ma wpływ na sprawiedliwy podział tego, co zdołano razem wytworzyć /oklaski/.

Zwracamy się do Maryi jako Matki sprawiedliwości społecznej, ażeby te podstawowe zasady ładu społecznego, od których zależy prawdziwy sens ludzkiej pracy, a wraz z nią sens bytowania człowieka, przeobiekty się w realny kształt życia społecznego na naszej ziemi. Człowiek nie jest bowiem w stanie pracować, gdy nie widzi sensu pracy /oklaski/, gdy ten sens przestaje być dla niego przejrzysty, gdy zostaje niejako przesłonięty. I dlatego gorąco prosimy Matkę sprawiedliwości społecznej, ażeby pracy wszystkich ludzi pracy w Polsce przywróciła sens/oklaski/Poczucie sensu.

Równocześnie zaś wzywamy Maryję jako Matkę Miłości społecznej. Po- przez wprowadzenie w czyn zasad sprawiedliwości społecznej możliwa staje się ta miłość, o której mówił Chrystus swoim uczniom: "Przykazania nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali".

Ta miłość społeczna nie jest

też niczym innym, jak stałe przypomnianą przez papieża Pawła VI cywilizacją miłości, w stronę której trzeba sterować w całym rozwoju życia społeczeństw i życia międzynarodowego. Powiedział też papież między innymi: "Cywilizacja która musi szukać prawdziwych i pełnych wartości życia, ku którym winna się zwracać i musi je afirmować, choćby kosztem niezrozumienia trudności i sprzeciwu" - to są słowa Pawła VI z 21.01.1976r.

Miłość jest większa od sprawiedliwości. I miłość społeczna jest większa od sprawiedliwości społecznej. Jeżeli prawda jest, że sprawiedliwość musi przygotować grunt dla miłości: to jeszcze głębszą prawdą jest, że tylko miłość może zabezpieczyć pełnię sprawiedliwości.

Trzeba więc, ażeby naprawdę miłowany był człowiek, jeżeli w pełni mają być zabezpieczone prawa człowieka. To jest pierwszy i podstawowy wymiar miłości społecznej.

/Katowice, 20 czerwca/

POISKA - TO IMIĘ NAS WSZYSTKICH
OKREŚLA. TO IMIĘ NAS WSZYSTKICH
ZOBOWIĄZUJE

Jeśli wypowiedziany słowa Apelu Jasnogórskiego, to nie tylko, aby do tej Miłości/odkupieńczej oraz macierzyńskiej/się odwołać-ale także, aby na tę miłość odpowiedzieć.

Słowa: "jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam", są bowiem zarazem wyznaniem miłości, którą pragniemy odpowiedzieć na Miłość jaką jesteśmy odwiecznie miłowani.

Słowa te są zarazem wewnętrznym programem miłości. Określają one miłość nie tyle wedle skali samego uczucia-ale wedle wewnętrznej postawy, jaką ona stanowi. Miłować to znaczy: być przy Osobie, którą się miłuje/jestem przy Tobie/, to znaczy zarazem być przy Miłości jaką jestem miłowany. Miłować to znaczy dalej: pamiętać. Chodzić niejako z obrazem umiłowanej osoby w oczach i w sercu. To znaczy zarazem: rozważać tę Miłość, jaką jestem miłowany. I coraz bardziej zgłę-

biać jej Boską i Ludzką wielkość. Miłować - to wreszcie znaczy: czuć. Pozwólcie, że ten ostatni rys miłości szczególnie rozwinie.

Jest rzeczą niesłychanie doniosłą, aby w młodości - w tym wieku, w którym budzą się nowe uczucia miłości, uczucia decydujące nieraz o całym życiu - chodzić z takim dojrzłym wewnętrznym programem miłości właśnie takim o jakim mówi Apeli Jasnogórski.

Odpowiadając na Miłość, którą jesteśmy odwiecznie umiłowani przez Ojca w Chrystusie, odpowiadając na nią zarazem jako na miłość macierzyńską Bogarodzicy - sami uczymy się miłości.

Pani Jasnogórska jest nauczycielką pięknej miłości dla wszystkich. Jest to zaś szczególnie ważne dla was, młodych. W was bowiem rozstrzyga się ów kształt miłości jaką będzie miało Wasze życie. A przez Was życie ludzkie na ziemi polskiej, życie małżeńskie, rodzinne, społeczne, patriotyczne - ale także życie kapłańskie, zakonne, misyjne, każde życie określa się i wartościuje poprzez wewnętrzny kształt miłości. Powiedz mi, jaka jest Twoja miłość - a powiem Ci, kim jesteś.

Czuwam! Jakże dobrze, iż w Apelu Jasnogórskim znalazło się to słowo. Posiada ono swój głęboki rodowód ewangeliczny. Chrystus wiele razy mówił "czuwajcie" /Mt. 26, 41/. Chyba też z Ewangelii przeszło ono do tradycji ruchu harcerskiego. W Apelu Jasnogórskim słowo "czuwam" jest istotnym członem tej odpowiedzi, jaką pragniemy dawać na Miłość którą jesteśmy ogarnięci w znaku Jasnogórskiej Ikony.

Odpowiedzią na tę miłość musi być właśnie to, że czuwam!

Co znaczy "Czuwam"?

To znaczy, że staram się być człowiekiem sumienia. Że tego sumienia nie zagłuszam, nie zniekształcam. Nazywam po imieniu dobro i zło, a nie zamazuję. Wypracowuję w sobie dobro a ze zła staram się poprawić, przezwyciężając je w sobie. To taka bardzo podstawowa sprawa, której nigdy nie można pomniejszyć, zaniechać na dalszy plan. Nie. Ona jest wszędzie i zawsze

pierwszoplanowa. Jest zaś tym ważniejsza, im więcej okoliczności zdaje się sprzyjać temu, abyśmy tollerowali zło, abyśmy łatwo z niego rozgrzeszali. Zwłaszcza, jeżeli tak postępują inni.

Moi drodzy przyjaciele Do Was należy położyć zdecydowaną zapórę demoralizacji /oklaski/ - zapórę tym wadom społecznym, których ja tu nie będę nazywał po imieniu, ale o których wy sami doskonale wiecie /oklaski/. Musicie od siebie wymagać nawet gdyby inni od was nie wymagali /oklaski/. Doświadczenia historyczne mówią nam o tym, ile kosztowała cały naród okresowa demoralizacja /oklaski/. Dzisiaj, kiedy zmagamy się o przyszły kształt naszego życia społecznego, pamiętajcie, że ten kształt zależy od tego, jaki będzie człowiek. A więc czuwajcie /oklaski/.

Chrystus powiedział podczas modlitwy w Ogrójcu apostołom: "czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie".

Czuwam /oklaski/ - to znaczy dalej dostrzegam drugiego. Nie zamykam się w sobie, w ciasnym podwórku własnych interesów czy też nawet własnych sądów. Czuwam - to znaczy miłość bliźniego - to znaczy: podstawowa międzyludzka solidarność /burzliwe i długotrwałe oklaski/.

Wobec Matki Jasnogórskiej pragnę podziękować za wszystkie dowody tej solidarności, jakie dali moi Rodacy, w tym również Młodzież Polska, w trudnym okresie niedawnych miesięcy /burzliwe oklaski/. Niełatwo byłoby mi tutaj wymieniać wszystkie formy tej troski, jaką otoczone były osoby internowanych, uwięzionych, zwalnianych z pracy, /burzliwe oklaski/ a także ich rodziny. Wy wiecie o tym lepiej ode mnie. Do mnie tylko dochodziły sporadyczne wiadomości /oklaski/.

Niech to dobro, które się wyzwoliło w tylu miejscach, na tyle sposobów, nie ustaje na ziemi polskiej /oklaski/. Niech stale potwierdza owo "czuwam" z Apelu Jasnogórskiego /oklaski/ które jest odpowiedzią na obecność Matki Chrystusa w wielkiej rodzinie Polaków /oklaski/.

Czuwam: to znaczy ta te: czuję

się odpowiedzialny za to wielkie wspólne dziedzictwo, któremu na imię Polska/oklaski/To imię nas wszystkich określa.To imię nas wszystkich zobowiązuje.To imię nas wszystkich kosztuje/oklaski/-/.

Może czasem zazdrościmy Francuzom, Niemcom czy Amerykanom, że ich imię nie jest związane z takim kosztem historii. Że o wiele łatwiej są wolni. Podczas gdy nasza Polska wolność tak dużo kosztuje /burzliwe oklaski/.

Nie będę moi drodzy przeprowadzał analizy porównawczej, powiem tylko, że to co kosztuje, właśnie stanowi wartość/oklaski/Nie można zaś być prawdziwie wolnym bez rzeczywistego i głębokiego stosunku do wartości. Nie pragniemy takiej Polski, która by nas nic nie kosztowała/oklaski/. Natomiast czuwajmy przy wszystkim co stanowi autentyczne dziedzictwo pokoleń, starając się wzbogacić to dziedzictwo. Naród zaś jest przede wszystkim bogaty ludźmi. Bogaty człowiekiem. Bogaty młodzieżą/oklaski/Bogaty każdym, który czuwa w imię prawdy, ona bowiem nadaje kształt miłości/mówił podniesionym głosem, burzliwe oklaski/.

Moi drodzy przyjaciele. Wobec naszej wspólnej Katki i Królowej serc, pragnę Wam powiedzieć na koniec, że wiem o waszych cierpieniach/oklaski/, o waszej trudnej młodości, o poczuciu krzywdy i poniżenia/oklaski/o jakże często odczuwanym braku perspektyw na przyszłość/oklaski/może o pokusach ucieczki w jakiś inny świat.

/Częstochowa, 18 czerwca/

GDY DIALOG MIĘDZY RZĄDEM A NARODEM PRZESTAJE ISTNIEĆ - POKÓJ SPOŁECZNY JEST ZAGROŻONY

Przybywam aby być z moimi Rodakami w szczególnie trudnym momencie dziejów Polski po drugiej wojnie światowej. Równocześnie nie tracę nadziei, że ten trudny moment może stać się drogą do społecznej odnowy, której początek stanowią umowy społeczne zawarte przez przedstawicieli władzy państwowej z

przedstawicielami świata pracy. I chociaż życie w Ojczyźnie od 13 grudnia 1981 roku zostało poddane surowym rygorom stanu wojennego, który został zawieszony, od początku bieżącego roku-to przecież nie przestaje ufać, że owa zapowiadana wielokrotnie odnowa społeczna wg zasad wypracowanych w takim trudzie w przełomowych dniach sierpnia 1980 roku i zawarta w porozumieniach, dojdzie stopniowo do skutku.

Odnova ta jest nieodzowna dla podtrzymania dobrego imienia Polski w świecie, jako też dla wyjścia z wewnętrznego kryzysu i dla zaoszczędzenia cierpień wielu synów i córek Narodu, moich rodaków/... /

Od czasu Pawła VI ustalili się zwyczaj obchodzenia w uroczystość Nowego Roku Światowego Dnia Pokoju, zwyczaj połączony z dorocznym orędziem. Tegoroczne orędzie z 1 stycznia 1983r. nosi tytuł: Dialog na rzecz pokoju-wyzwaniem dla naszych czasów". Pozwoliłem sobie tekst tego orędzia przesłać najwyższym przedstawicielom władzy państwowej w Polsce.

Orędzie to dwóluje się do doświadczeń przeszłości, aby wskazać, że dialog narzecz pokoju zwłaszcza w naszej epoce jest konieczny. Jest on również możliwy: "ludzie ostatecznie są zdolni do tego-czytamy w orędziu-by przewyciężyć podziały konflikty interesów, nawet sprzeczności zdawałoby się radykalne... jeżeli uwierzą oni w siłę dialogu, jeżeli zgodzą się na to, by po ludzku szukać pokojowego i rozumnego rozwiązania konfliktów".

W dalszym ciągu dokument charakteryzuje znamiona prawdziwego dialogu oraz przeszkody, jakie ów prawdziwy dialog napotyka. Wiele miejsca poświęca tegoroczne orędzie sprawie dialogu na rzecz pokoju na płaszczyźnie międzynarodowej. Ze względu na okoliczności pozwolę sobie zwrócić uwagę na paragraf zatytułowany "dialog na płaszczyźnie narodowej".

"Dialog taki-czytamy-winien być podjęty.../celem rozwiązania konfliktów społecznych i poszukiwania dobra wspólnego. Uwzględniając interesy różnych grup, można doprowadzić do pokojowego porozumienia

przez dialog, poprzez demokratyczne przestrzeganie wolności i wypełnianie obowiązków przez wszystkich dzięki strukturalnym zapewniającym współuczestnictwo oraz dzięki wielorakim instytucjom rozjemczym... /w sporach pomiędzy pracodawcami a pracownikami, respektując i łącząc grupy kulturowe, etniczne i religijne, tworząc naród/. W przypadkach gdy dialog pomiędzy rządem a narodem przestaje niestety istnieć, pokój społeczny jest zagrożony lub nawet całkiem zanika; powstaje jakby stan wojny. Jednak historia i współczesne doświadczenia pokazują, że wiele krajów osiągnęło i osiąga trwałe porozumienie; że zdołały one rozwiązać powstające w ich łonie konflikty lub nawet im zapobiec, sięgając po prawdziwie skuteczne narzędzie dialogu.

Gorąco pragnę, aby Polska miała zawsze właściwe sobie miejsce pośród narodów Europy, pomiędzy Wschodem a Zachodem. Gorąco pragnę, aby na nowo zaistniały warunki owej "dobrej współpracy" z wszystkimi narodami zachodnimi na naszym kontynencie, jako też na kontynencie amerykańskim, przede wszystkim gdy chodzi o Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, gdzie tyle milionów obywateli jest polskiego pochodzenia. Jestem głęboko przekonany, że takie warunki mogą zaistnieć. To także jest jedno z zadań dialogu między-narodowego - na rzecz pokoju we współczesnym świecie.

Wiem też, że Episkopat Polski stale czyni nieustraszone wysiłki, ażeby głoszona przez Kościół zasada dialogu mogła stać się owocną podstawą zarówno pokoju wewnętrznego, jak też "dobrej współpracy" pomiędzy Polską a innymi narodami Europy i świata.

Moje obecne odwiedziny w Ojczyźnie wypadają w okresie trudnym. Trudnym dla wielu ludzi, trudnym dla całego społeczeństwa. Jak wielkie są trudności - to wy sami drodzy rodacy wiecie lepiej ode mnie - chociaż ja również głęboko przeżywam całe doświadczenie polskie ostatnich lat/począwszy od sierpnia 1980r./ /oklaski/ Wczoraj w Katedrze prosiłem ażeby mi o ile to możliwe nie przerywać. Nie wszyscy obecni tutaj dzisiaj byli

wczoraj w Katedrze. Więc jeszcze raz ponawiam tę prośbę. Jest ono zresztą ważne dla wielu społeczeństw i świata - i nie brak wszędzie ludzi, którzy z tego zdają sobie sprawę. Nie brak również takich, którzy zwłaszcza od grudnia 1981r. świadczą pomoc mojemu narodowi, za co i ja również jestem wszystkim wdzięczny.

Jednakże naród nade wszystko musi żyć o własnych siłach i rozwijać się o własnych siłach. Sam musi odnosić zwycięstwo, które opatrność boża wdała mu na tym etapie dziejów. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że nie chodzi o zwycięstwo militarne, jak przed 300 laty - ale o zwycięstwo natury moralnej. To ono właśnie stanowi istotę wielokrotnie programowanej odnowy. Chodzi tu o dojrzałość ładu życia narodowego i państwowego, w którym będą respektowane podstawowe prawa człowieka. Tylko zwycięstwo moralne może wyprowadzić społeczeństwo z rozbitcia i przywrócić mu jedność. Taki ład może być zarazem zwycięstwem rządzonych i rządzących. Trzeba do niego dochodzić drogą wzajemnego dialogu i porozumienia, jedyną drogą, która pozwala narodowi żyć pełnią praw obywatelskich i posiadać struktury społeczne odpowiadające jego słusznym wymogom; wyzwoli to poparcie, którego państwo potrzebuje, aby mogło spełnić swoje zadania i przez które naród rzeczywiście wyrazi swoją suwerenność.

Przytoczę tutaj słowa z listu pasterskiego Episkopatu polskiego na dzień 29 sierpnia zeszłego roku.

"Naród polski potrzebuje prawdziwej odnowy moralnej i społecznej, aby mógł odnaleźć wiarę w siebie, w swoją przyszłość, zaufanie we własne siły, obudzić energie moralne i ofiarną społeczność dla sprostania wielkiemu trudowi pracy i koniecznym wyrzeczeniom, które wszystkich czekają. Pilną potrzebą jest odbudowanie zaufania między społeczeństwem a władzą, aby we wspólnym wysiłku budować lepszą przyszłość Ojczyzny i zabezpieczyć interesy narodu i państwa".

Warszawa, 17 czerwca/

Ewangelizacja nie byłaby pełna gdyby się nie brało pod uwagę wzajemnego odniesienia, jakie ciągle zachodzi między Ewangelią a konkretnym, osobistym i społecznym życiem człowieka. Dlatego ewangelizacja domaga się jasnego, dostosowanego do różnych warunków życia i stale realizowanego przepowiadania na temat praw i obowiązków każdej osoby ludzkiej, na temat życia rodzinnego, bez którego nie ma rozwoju jednostki, życia zbiorowego w społeczeństwie, życia międzynarodowego, na temat pokoju, sprawiedliwości i postępu. Pomiedzy ewangelizacją i promocją ludzką, czyli rozwojem i wyzwoleniem, zachodzą głębokie więzy natury antropologicznej, jako że człowiek, któremu przepowiadana jest Ewangelia, nie jest bytem abstrakcyjnym, ale osobą uwikłaną w sprawy społeczne i gospodarcze, także więzy natury teologicznej; planu stworzenia nie można bowiem oddzielić od planu odkupienia, które dosięga spraw bardzo konkretnych, jak zwalczania krzywdy i zaprowadzenia sprawiedliwości oraz więzy natury najbardziej ewangelicznej, czyli porządek miłości, bo jak można głosić nowe przykazania bez popierania w sprawiedliwości i pokoju, prawdziwego i braterskiego postępu człowieka?

Pilnie śledziłem na przestrzeni ostatnich lat i miesięcy wypowiedzi konferencji Episkopatu, w szczególności komunikaty z posiedzeń plenarnych. Do niektórych fragmentów tych wypowiedzi nawiązywałem w moim słowie do Polaków w czasie śródownych audiencji generalnych oraz przy innych sposobnościach. Wydawało mi się również, że komunikaty z Konferencji Episkopatu zaspokajały tak bardzo rozbudzoną w społeczeństwie potrzebę słyszenia prawdy.

Prawda jest pierwszym podstawowym warunkiem odnowy społecznej. Bez niej nie może być mowy o dialogu społecznym, który Episkopat tak słusznie postuluje, a którego społeczeństwo z pewnością oczeku-

je. Społeczeństwo polskie bowiem ma ściśle prawo do wszystkiego co zabezpiecza właściwą mu podmiotowość, czyli sumę uprawnień wynikających z samej natury ludzkiej osoby oraz narodowej wspólnoty/.../

Wydarzenia lat osiemdziesiątych uwydatniają w sposób szczególny znaczenie nauki społecznej Kościoła, a w szczególności znaczenie "ewangelii pracy", która leży w samym centrum tej nauki. Starłem się dać temu wyraz w encyklice: "Laborem exercens".

Zawsze/jeszcze od czasów, kiedy Opatrzność Boża pozwoliła mi przejść przez osobiste doświadczenia pracy fizycznej/żywiłem to przekonanie, że nauka społeczna Kościoła nie rozmyja się, ale właśnie spotyka z prawdziwymi dążeniami ludzi pracy. Chrześcijańska nauka o pracy uwydatnia z jednej strony solidarność ludzi pracy, z drugiej zaś potrzebę rzetelnej solidarności z ludźmi pracy.

Przemawiałem na ten temat w czerwcu 1982 r. w Genewie, na zaproszenie Międzynarodowej Organizacji Pracy. "Aby zbudować świat sprawiedliwości i pokoju solidarność musi obalić podstawy nienawiści, egoizmu i niesprawiedliwości zbyt często wynoszące do godności zasad ideologicznych czy też zasadniczych praw życia społecznego. W ramach tej samej wspólnoty pracy solidarność prowadzi raczej do odkrycia wymogów jedności tkwiących w naturze pracy, niż tendencji do dzielenia i przeciwstawiania. Solidarność sprzeciwia się pojmowaniu społeczeństwa w kategoriach walki "przeciw", zaś stosunków społecznych w kategoriach bezkompromisowego przeciwstawiania klas. Solidarność, która swój początek i swoją siłę bierze z natury pracy ludzkiej, a więc z prymatu osoby ludzkiej nad rzeczami, będzie umiała tworzyć narzędzie dialogu i współpracy, pozwalające rozwiązać sprzeczności bez dążenia do zniszczenia przeciwnika. Nie, twierdzenie, że można świat pracy uczynić światem sprawiedliwości, nie jest utopią".

Drodzy bracia i siostry cierpiące. Oto w tej godzinie Jasnogórskiego Apelu przychodzimy do

was, jesteśmy z wami sercem i pamięcią, zapraszamy was do wspólnej modlitwy. Wy macie szczególnie wiele do powiedzenia Królowej Matce naszego narodu. I ona też szczególnie jest z wami tak jak jej syn, który powiedział - co uczyniliście jednemu z tych braci, mnieście uczynili. Matko Jasnogórska w tej wieczornej godzinie szczerości, w której otwieram moje serce przed Tobą nie mogę pominąć spraw, które zalegają wiele serc. Myślę, że słowa moje są nieporadne, bo trudno mówić głośno o bolesnych sprawach. Więc tylko cię proszę o Matko mojego Narodu - za tymi, którzy cierpią, za tymi, którzy sprawiają cierpienia /przeciągłe oklaski/. Bo przecież Twój Syn nie chce nikogo odrzucić.

O Matko i Pani Jasnogórska. Pragnę w zjednoczeniu ze wszystkimi zawierzyć Tobie jeszcze raz mój Naród. Jestem jego synem. Noszę w sobie całe dziedzictwo jego kultury, jego historii, dziedzictwo zwycięstw. W tym roku szczególnie wspominamy Jana III Sobieskiego i Wiedeń, ale także dziedzictwo klęsk. Noszę w sobie świadomość jego zaniedbań, grzechów i win, ale także świadomość dziejowych krzywd jakich doznawał zwłaszcza w ciągu ostatnich dwóch stuleci. Jestem synem tego narodu i dlatego odczuwam głęboko wszystkie jego szlachetne dążenia, pragnienie życia w prawdzie, wolności, sprawiedliwości, solidarności społecznej /oklaski/. Pragnienie życia swym własnym życiem. Przecież po tysiącu lat dziejowych doświadczeń ten Naród ma swoje własne życie, swą kulturę, swe społeczne tradycje, swoją duchową tożsamość. Matko Jasnogórska, pragnę Tobie samej zawierzyć to wszystko co zostało wypracowane w trudnym okresie ostatnich lat, zwłaszcza od sierpnia 1980r., te wszystkie prawdy /oklaski/. -Raczej proszę mi nie przerywać, raczej proszę mi nie przerywać tę modlitwę - te wszystkie prawdy, zasady, wartości i postawy. Spraw, aby nic z tego, co prawdziwe i słuszne nie zginęło. Spraw aby stawało się tworzywem prawdziwej odnowy społecznej i moralnej. Z tą odnową naród słusznie wiąże swe nadzieje. Spraw aby na nowo z odwagą podjęty został dialog społeczny, poprzez który naród mógł odzyskać nadzieje pełne-

go uczestnictwa w stanowieniu o kształcie swojego wspólnego życia. Królowo Polski, pragnę Ci także polecić trudne zadania tych, którzy sprawują władzę na polskiej ziemi. Państwo jest silne przede wszystkim poparciem społeczeństwa. Wobec Ciebie, o Matko Jasnogórska zanoszę głośną prośbę, aby to poparcie mogło płynąć z pełnego zrozumienia ~~deciadowej drogi~~ drogi narodu i współczesnych jego doświadczeń. Jest to równocześnie droga poszanowania człowieka, jego sumienia i przekonania. W tej trudnej godzinie zawierzam Ci o Matko wszystkich Polaków bo od każdego w jakiejś mierze zależy wytrwanie na drodze odnowy, sprawiedliwości i pokoju. Coraz częściej na ustach Kościoła postawionego pośród wielkiej rodziny ludzkiej pojawia się słowo pojednanie. Chrystus Bogiem, jak mówi Św. Paweł poєднаł nas z Bogiem w jednym ciele przez krzyż, sobie zadawszy śmierć.

W tym roku, który jest nadzwyczajnym jubileuszem odkupienia słowo to wróciło z nową siłą. Przez Chrystusa wzywa nas do pojednania z Bogiem. Otwiera do Niego przystęp wszystkim ludziom.

Równocześnie droga do pojednania z Bogiem prowadzi przez pojednanie z ludźmi. Opuść nam, nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. Słowa te stanowiły potężną zaporę przeciw narastaniu nienawiści i odwetu. Te słowa modlitwy pańskiej zabezpieczają międzyludzką jedność u samych ich korzeni. Matko naszych serc spraw, aby słowa te kształtowały most przebaczenia. Wszędzie tam, gdzie bez przebaczenia nie potrafimy wyrwać się z pęt nienawiści. Nienawiść bowiem jest siłą niszczącą a my nie możemy ani niszczyć, ani dać się jej zniszczyć. Trzeba nam zatrzymać się. Na progu słów modlitwy pańskiej trzeba nam stawiać zawsze na granicy możliwości pojednania. Poza tym, przebaczenie świadczy o wielkości ducha ludzkiego. Świadczy o tym, że jest on przenikliwy dla działania Ducha Świętego. Iluż ludzi na polskiej ziemi dało tego świadectwo w ostatnich czasach. Dziękujemy Ci za to o Pani Jasnogórska. Dziękujemy

ci za każde zwycięstwo miłości. W roku kanonizacji ojca Maksymiliana Marii oraz wobec beatyfikacji służących bożych Rafała, Alberta i Urszuli. Przebaczenie jest mocą miłości. Przebaczenie nie jest słabością. Przebaczenie nie oznacza rezygnować z prawdy i sprawiedliwości. Oznacza zmierzać do prawdy i sprawiedliwości drogą Ewangelii. O Matko! uproś nam w tym świętym roku odkupienia gotowość pojednania. Naucz nas zmierzać wytrwale do prawdy i sprawiedliwości tak, jak nas uczy Twój syn.

/Częstochowa, 19 czerwca/

Cały naród polski musi żyć we wzajemnym zaufaniu! A to zaufanie opiera się na prawdzie/oklaski/. Owszem, cały naród Polski musi odzyskać to zaufanie w najszerszym kręgu swej społecznej egzystencji. Jest to sprawa zupełnie podstawowa. Nie zawaham się powiedzieć, że od tego właśnie - od zaufania zbudowanego na prawdzie, od tego przede wszystkim - zależy przyszłość Ojczyzny/oklaski/. Trzeba centymetr po centymetrze i dzień po dniu budować zaufanie i odbudowywać zaufanie i pogłębiać zaufanie! Wszystkie wymiary społecznego bytu i wymiar polityczny i wymiar ekonomiczny, oczywiście wymiar kulturalny i każdy inny, opiera się ostatecznie na tym podstawowym wymiarze etycznym: prawda - zaufanie - wspólnota/oklaski/. Tak jak w rodzinie. Tak jest też na innej skali w narodzie i państwie. Tak jest wreszcie w całej rodzinie ludzkości.

"Wyjdź ze swojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca i pójść do ziemi, którą ci wskażę, a uczynię sławnym twoje imię" - takie słowa liturgia dzisiejsza stosuje do świętej Jadwigi Śląskiej. Przybyła do nas z obcej ziemi, weszła w piastowską rodzinę i w naszą historię - po to, aby po siedmiu jeszcze wiekach świadczyć o prostych prawdach i podstawowych zasadach, bez których nie ma prawdziwie ludzkiego życia, bez których nie może żyć i rozwijać się nie tylko człowiek i rodzina - ale także naród.

Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości. Jest tutaj we Wrocławiu - tutaj na Dolnym Śląsku - jest w całej Polsce wielu ludzi, ogromnie wielu ludzi, którzy łakną i pragną sprawiedliwości/oklaski/. Myślę w tej chwili o ludziach ciężkiej, codziennej pracy. O polskiej wsi na tych terenach, o ludziach pracujących na roli, o środowiskach twórczych, uniwersytecie wrocławskim i pozostałych wyższych uczelniach, o szkołach ludziach nauki i kultury, o artystach, o górnikach i hutnikach, robotnikach "Pafawagu" i tylu innych zakładach pracy, o pracownikach administracji, o wszystkich.

Wszystkim Wam, którzy wypełniając przykazanie stwórcy czynicie sobie ziemię poddaną, przynosząc solidarność moją i Kościoła/oklaski/. To łaknienie i pragnienie sprawiedliwości ujawniło się w sposób szczególny w ciągu ostatnich lat.

Pragnę bardzo, jako pasterz, a zarazem jako syn mojego narodu, potwierdzić to łaknienie i pragnienie, które płynie ze zdrowych pokładów ducha polskiego: z poczucia godności ludzkiej pracy, z miłości Ojczyzny oraz z solidarności czyli z poczucia wspólnego dobra/oklaski/.

Chciałbym równocześnie zabezpieczyć to słuszne łaknienie i pragnienie sprawiedliwości szerokich rzesz moich rodaków od wszystkiego, co je zniekształca i osłabia. Ale równocześnie też chciałbym uwolnić je i obronić przed wszystkimi krzywdzącymi zarzutami i pomówieniami, skądkolwiek by one płynęły/oklaski/.

Temu, co jest słusznym łaknieniem i pragnieniem sprawiedliwości w życiu naszego narodu, trzeba odpowiedzieć w taki sposób, ażeby cały naród odzyskał wzajemne zaufanie/oklaski/. Nie można tego niszczyć ani tłumić. Nie można tego zaniedbać, bo jak mówi nasz poeta "Ojczyznę dla człowieka i człowieka dla Ojczyzny", słowa Norwida.

Naród polski, a w szczególności Wrocław i lud dolnośląski wpatrzony w przedziwną postać świętej Jadwigi. Matki Piastów na tej ziemi wspomina wszystkich, którzy tu po-

legliw czasie drugiej wojny światowej, wszystkich zmarłych w ciągu lat-prawie już czterdziestu- od zakończenia wojny. Wszystkich, którzy zginęli w wydarzeniach ostatnich lat/oklaski/.

Naród polski, a w szczególności Wrocław i lud dolnośląski wpatrzony w przedziwną postać świętej Jadwigi. Matki Piastów na tej ziemi wyznaje z wiarą, nadzieją i miłością: błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem będą nasyceni. Amen/burzliwe oklaski. Skandowanie okrzyku-Niech żyje papież/.

/Wrocław, 21 czerwca/

Podczas mojego pielgrzymowania do ojczyznej ziemi podkreślałem wielokrotnie, że Polska jest dobrem wspólnym całego narodu i na to dobro muszą być otwarci wszyscy jej synowie i córki, bo takie dobro domaga się stałego i rzetelnego wysiłku całego społeczeństwa.

Pragnę bardzo, by stopniowo pokonane zostały piętrzące się trudności, by Polacy mogli budować owocnie swoje dziś i jutro. Naród bowiem jak mówiłem w Warszawie musi żyć i rozwijać się o własnych siłach.

Odjeżdżając pragnę jeszcze raz ogarnąć wzrokiem i sercem całą tę ziemię, pragnę spojrzeć na wielkie obszary polskiej pracy, stanąć przy każdym warsztacie pracy- dużym i małym, na roli i w przemyśle, przy warsztacie pracy twórczej, wszędzie tam, gdzie pracuje człowiek, pragnę stanąć przy każdym człowieku pra-

cy. Życzę by w tę pracę wpisany był właściwy tej dziedzinie życia ludzkiego ład moralny, by wszyscy mogli w pełni wewnętrznego pokoju przy zabezpieczeniu praw i poszanowania godności człowieka i jego pracy, we wzajemnym zaufaniu odnajdywać i zgłębiać sens tego podstawowego powołania człowieka jakim jest właśnie praca ludzka.

Sens, który jest z kolei najgłębszym i skutecznym motywem mobilizującym człowieka od wewnątrz. Życzę też by w takich warunkach praca była wykonywana w duchu miłości społecznej, o której mówiłem w Katowicach, by w niej człowiek odnajdywał siebie, poprzez nią służył innym oraz dobru własnego kraju. Pragnę i życzę mojej Ojczyźnie by w tę polską pracę wprowadzona była ewangelia pracy zarówno ta, która zabezpiecza człowieka, jego godność i prawa jak również, ta która zobowiązuje, która jest sprawą sumienia i poczucia odpowiedzialności. Prawa bowiem i obowiązki są ściśle ze sobą powiązane. Osobiście życzę władzom państwowym, aby powyższe warunki budowały dobro wspólne Ojczyzny i zabezpieczały zasłużone miejsce państwa polskiego-Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej pośród narodów Europy i świata. Żegnając się ze swymi rodakami w Krakowie, w tym mieście, które widziało trudne chwile Ojczyzny, ale było też świadkiem okresów jej największego rozkwitu życzę, aby raz jeszcze pod opieką Pani Jasnogórskiej dobro okazało się na ziemi polskiej potężniejsze od zła i odniosło zwycięstwo. I o to stale się modłę.

Dziękuję bardzo,

/Kraków, 23 czerwca/

W oczach aktywu partyjnego

/Serwis informacyjny KW PZPR w Poznaniu, 20.VI.1983r./

Do użytku wewnątrzpartyjnego

Przebieg wizyty Papieża

16 czerwca rozpoczęła się oficjalna wizyta Jana Pawła II w Polsce. Na całej trasie przejazdu wi-

tano papieża w sposób godny, ledwie sporadycznie zauważalne były antypaństwowe emblematy czy gesty.

Polejnym punktem programu pobytu Jana II w tymże dniu była msza odprawiana w intencji Stefana Wyszyńskiego.

Po zakończeniu mszy w warszawskiej katedrze grupy młodych ludzi podjęły próbę zorganizowania demonstracji politycznej. Tłum/ok. 6-8 tys./wznosząc okrzyki kierował się pod gmachy centralnych władz politycznych i administracyjnych. Towarzyszyli mu liczni dziennikarze i fotoreporterzy prasy zachodniej. Zauważalne były próby przewleknięcia sił porządkowych. Przewskacja nie udała się. W wyniku podjętych działań - bez użycia środków przymusu - przywrócone spokój.

W dniu 17 czerwca odbyła się najważniejsza część pobytu z politycznego punktu widzenia - wizyta Papieża w Belwederze, w trakcie której gen. W. Jaruzelski przedstawił polską rację stanu zarówno w sprawach wewnętrznych jak i w zakresie polityki międzynarodowej.

W wystąpieniu Papieża - aseklowiek w istotnych kwestiach przedstawiał odmienne zdanie od naszego - znalazło się potwierdzenie stanowiska Pawła VI w sprawie trwałości zachodnich i północnych granic Polski. Jest to ważne, gdyż rewizjonści z RFN ustawicznie wywierają w tej kwestii naciski na Watykan.

Na trasie przejazdu Papieża do Belwederu a zwłaszcza w czasie drogi powrotnej zebrały się spore grupy ludności, w tym również zorganizowane, które celowymi przemarszami z transparentami usiłowały wywołać aplauz u pozostałych zebranych o charakterze politycznym /np. grupa z transparentem "Solidarność" wznosząca demonstracyjnie rękę w znaku "V"/.

W trakcie przejazdu z Belwederu na trasie zebrała się znaczna ilość ludzi. Zwracał uwagę fakt, że pojawiły się w trakcie oczekiwania aktywne grupki, które przechodząc obok oczekujących, podnoszeniem palców w górę usiłowały wywołać odzew i podgrzać nastroje opozycyjne. Zdarzały się przypadki, że wyciągających palce byli również przedstawiciele porządkowych służb kościelnych. Wśród zbierających się na popołudniowe nabożeństwo wokół stadionu X-lecia pojawiła się spora ilość transparentów sympatyzujących z "Solidarnością". Kościelna

służba porządkowa - wbrew ustaleniom nie wykazała dostatecznej aktywności w ich likwidacji.

Z treściami zawartymi w przemówieniu taw. Jaruzelskiego należy szeroko dotrzeć do załóg zakładów pracy przy pomocy rozmaitych form propagandowo-agitacyjnych, uczestniczyć aktywnie w naradach sesyjnych pracowników na ten temat. Pewne wątki przemówienia winny być wykorzystane w audycjach radiowych.

W godzinach popołudniowych 17 bm. na stadionie X-lecia odbyły się uroczystości, w trakcie których Papież wygłosił homilię. Przemówienie papieskie stanowiło propagandową wykładnię politycznego i ideologicznego stanowiska Watykanu w stosunku do Polski. Charakteryzowało się, jak to jest w praktyce politycznej Watykanu, dwuznacznością szczególnie w sprawach, które odmiennie oceniamy.

Jednoznacznie pozytywnym elementem przemówienia była ocena odbudowy Polski, jej rozwoju, oraz odzyskania ziem Zachodnich.

W poszerzony sposób kontynuował Papież swoje oceny wygłoszone w katedrze/16.VI.br./ dotyczące sytuacji w Polsce w latach 1980-1981. Aluzyjnie wykazał sympatię do procesów, które wyzwoliła "Solidarność" precyzując, że program odrodzenia narodu powinien uwzględnić katolickie kryteria praw człowieka, praw obywatelskich. Lansując ten listu pasterskiego Episkopatu Polski z 1982 roku potwierdził, że jego głównym celem politycznym jest mobilizacja społeczeństwa polskiego do poparcia kościelnych koncepcji normalizacji, które w dłuższej perspektywie miałyby doprowadzić do usunięcia ideologicznego i politycznego pluralizmu.

Papież unikał formułowania wprost ocen politycznych, które podważyłyby zasady socjalistycznego państwa, omówione wyżej poglądy przedstawiał w formie aluzyjnej. W wystąpieniu Papieża w końcowej części uroczystości znalazły się dość mocne akcenty, wzywające do spokoju nie tylko dziś, lecz w czasie całej wizyty. Wszystko wskazuje na to, że był to rezultat rozmów w Belwederze.

W głównych uroczystościach religijnych na stadionie X-lecia uczestniczyło ok. 600 tys. osób w tym spoza Warszawy ok. 200 tys. W momencie dojazdu Papieża do stadionu ukazało się kilkadziesiąt emblematów, transparentów z hasłami politycznymi w tym m.in. "KPN", "Solidarność" wita Ojca św. itp. W końcowej części uroczystości religijnej Papież wezwał zebranych do zachowania spokoju. W trakcie zgromadzenia wokół stadionu udzielono pierwszej pomocy 693 osobom, z tego ok. 130 odwieziono do szpitala. Około 3/4 wszystkich przypadków stanowiły zaskąbnienia. Rozejście się zgromadzonych na uroczystości przebiegało na ogół spokojnie. Były jednak próby organizowania się grup wznoszących wrogie okrzyki. Nie uzyskały one jednak szerokiego poparcia. Pojawienie się umundurowanych funkcjonariuszy powodowało samorodne rozchodzenie się tych grup. RWE w swoich audycjach próbuje wyinterpretować te nieudane próby jako antyrządowe manifestacje.

W sobotę przed wyjazdem do Niepokalanowa, Papież udał się do muzeum na Pawiaku, gdzie przed mauzoleum złożył kwiaty i pomodlił się. Następnie udał się pod pomnik Bohaterów Getta. Po złożeniu kwiatów-towarzyszyło temu ok. 6 tys. osób - odleciał helikopterem do Niepokalanowa.

W uroczystości w Niepokalanowie 18 bm. przed południem wzięło udział wg szacunku KW w Skierniewicach ok. 150 tys. osób/planowano 250 tys. teren przygotowany na 350 tys./

W ogłoszonej homilii Papież zwracając się do "uczestników duszpasterskich wspólnot pracujących nad odbudową wsi" udzielił faktycznie poparcia dla kurdu Episkopatu na tworzenie struktur, które mają zastąpić b. "Solidarność RI". Odwołał się do Witosa cytując słowa jego: "chłop zachował w najcięższych chwilach ziemię, religię i narodowość". Stwierdził też, że trzeba "pracy na roli przywrócić właściwą godność".

W homilii tej warto podkreślić również dwie następujące sprawy: - aluzyjność przewijającego się przez nią pojęcia dobra ze złem, - w obszernych fragmentach doty-

czących martyrologii i obozów koncentracyjnych nie zostały użyte słowa: "hitlerowcy", "Niemcy".

Zakonnicy klasztoru realizowali ustalenia organizacyjne, nie reagując na akcenty polityczne ze strony niektórych uczestników imprezy. Wystrój klasztoru i budynków prywatnych był skromny, podobnie dekoracje trasy. Udział wiernych był o ok. 50% niższy niż się spodziewano.

Przylot Papieża do Częstochowy 18 bm. nastąpił o godz. 16, 31/o 24 min. wcześniej niż zapowiadano/. Po powitaniu, Papież udał się do katedry, a następnie ustaloną trasą na Jasną Górę. W trakcie przejazdu Papieża przez miasto wśród tłumów pojawiały się transparenty biało-czerwone z prowokacyjnymi napisami, np. "narodowa solidarność z Papieżem", przy czym napis "solidarność" wykonany był bardzo dużą czcionką i stylizowany "aluzyjnym liternictwem". Grupa z Gdyni miała wniesione palce w kształcie litery "V", część pielgrzymów nosiła znaczki "Solidarności".

W godzinach popołudniowych w Częstochowie Papież spotkał się z przedstawicielami diecezji szczecińsko-kamieńskiej. W trakcie spotkania Papież wygłosił przemówienie w którym bezpośrednio i aprobująco odniósł się do roku 1980.

Po godz. 19,00 pod szczytem jasnogórskim odbyła się msza dla młodzieży z udziałem Papieża, który odczytał "Apel jasnogórski". W mszy i "Apele jasnogórskim" uczestniczyło ok. 500 tys. osób, w parkach i na okolicznych ulicach zgromadziło się ok. 200 tys. osób. Na zakończenie odśpiewano "Boże coś Polskę". Uroczystość zakończyła się przed godz. 22,00.

W swym przemówieniu Papież zaprezentował w sposób otwarty koncepcję ruchu "oazowego" ks. Blachnickiego, w jej najbardziej agresywnej postaci. Połączona ona została z uznaniem dla określonych działań opozycji. Papież sformułował bardzo ostro tezę o braku perspektyw i beznadziejności położenia młodego pokolenia: "pragnę wam na koniec powiedzieć, że wiem o waszych cier-

plenności, o wzajemnej współpracy, o poszanowaniu prawdy i pokrocie, o jakże często odczuwalnym braku perspektyw na przyszłość - może o poszukianiu ucieczki z jakiegoś innego świata. Temu obrazowi przeciwstawił Papież program walki pod sztandarami Kościoła o taką wolność jaką mają Francuzi, Niemcy, Amerykanie. Wskazywał on przy tym, że koszt tej walki może być wysoki, lecz że nadaje jej wartość.

W przemówieniu Papież zaprezentował obywateli patronowania przez młodzież epizodyjnym działaniem młodzieży zarówno w wymiarze perspektywicznym jak i doraźnym.

Po zakończeniu uroczystości przed klaszterem pozostało na noc ok. 20 tys. młodzieży. Śpiewano pieśni obywatelskie i religijne. Służba porządkowa kilka razy zwracała uwagę na zbyt hałaśliwe zachowanie się zebranych. Około godz. 3,00 spadł duży deszcz, który spowodował rozpraszanie się tłumu. Nie zanotowano poważniejszych incydentów. Karatki pogotowia ratunkowego wyjeżdżały 172 razy, stały punkty sanitarne udzielały pomocy w 300 przypadkach. Najpoważniejszy wypadek zdarzył się w parku koło Jasnej Góry, gdzie w wyniku złamania się drzewa, na którym siedziało kilkanaście osób - 17 z nich zostało poszkodowanych, z tego 3 osoby odwieziono do szpitala.

Podczas oczekiwania na przyjazd Papieża/po godz. 12,00/na szczycie Jasnej Góry przedstawiono program grupy aktorów warszawskich, w tym M. Kaczmarskiej, składających się z wierszy patriotyczno-religijnych. Pożądano również szeregu komunikatów podkreślających, że Papież przybył do Polski jako pielgrzym i dlatego zachowanie wiernych musi być prawdziwie religijne, nie powinno być żadnych emblematów czy zachowań pozareligijnych. Przedstawiciele kleru stwierdzali, że postawy religijne powinny być zachowane także po wyjeździe Papieża z Polski. W innym komunikacie stwierdzono, że należy spodziewać się zniesienia stanu wojennego, przywrócenia pełnych swobód obywatelskich, zwolnienia więźniów, skazanych w związku z wprowadzeniem stanu wojennego.

Wystąpienie w niepodległość i niewolność, przywrócenia na stanowiska pracy osób zwolnionych ze względu na przekonania.

19 bm. o godz. 10,00 odbyła się główna uroczystość religijna - transmitowana w PR i TV - związana z 600-leciem wprowadzenia obrazu Matki Boskiej na Jasną Górę.

W wygłoszonej homilii Papież wyeksponował mocno tezę o ścisłym związku pomiędzy państwem i kościołem oraz decydującym wkładzie Kościoła w historię Polski. W tym kontekście wskazał, że wyjście z kryzysu możliwe jest tylko pod egidą kościoła/zaprośić Chrystusa "w dalszym ciągu dziejów naszej Ojczyzny" - co Papież uczynił/. W istocie w homilii tej Papież przedstawił program totalnej katolizacji Polski.

W związku z treścią homilii Papieża wygłoszonej do wiernych z diecezji szczecińsko-kamieńskiej oraz tzw. apelem jasnogórskim i przemówieniem wygłoszonym do młodzieży, złożony został ostry protest władz PRL. Przekazał go w Częstochowie w dniu 19.06.br. o godz. 8,30 rano kardynałowi F. Macharskiemu i arcybiskupowi B. Dąbrowskiemu minister A. Łopatka w obecności ministra Kuberskiego i gen. Straszewskiego.

W protestie podkreśla się, że zwłaszcza tekst przemówienia do młodzieży ma nie religijny lecz polityczny, podburzający charakter. A w dodatku jest ono merytorycznie nieprawdziwe. Przedstawianie obecnych trudności jako sytuacji bez perspektyw, zamiast nawoływania młodzieży do nauki i pracy, jest niemoralne i szkodliwe dla narodu. Postępowanie takie zostało określone jako jednostronne łamanie uzgodnionych założeń wizyty.

Rozgłoszenie zachodnie wobec wizyty Papieża

Wszystkie dywersyjne rozgłoszenie koncentrują się na nadawaniu wizycie Papieża w Polsce jednoznacznie konfrontacyjnego charakteru wobec polityki władz PRL. Według nich taki charakter przybrała pielgrzymka od początku przyjazdu Jan Pawła II do Polski. Tędyż jest

wersyjne lansują tezę, iż Papież "bierze w swe ręce sprawę narodu polskiego". RFI stwierdza w związku z tym, iż "nie ma już powodów do pytań na temat postawy Papieża, gdyż postanowił on mówić w Polsce, tak jak mówi na Placu św. Piotra".

Motywy eksponowania głównie politycznych, krytycznych i opozycyjnych akcentów wizyty Papieża w Polsce ujawnia się przede wszystkim w sposobie interpretowania treści wygłoszonych homilii, eksponowania poszczególnych fragmentów wystąpień papieskich. Podkreśla się, że Papież "jasno określa swe stanowiska, opowiada się po stronie wrogów RWE w komentarzu na temat spotkania w Belwederze i tym samym za "reaktywowanie" "Solidarności". Tezę o "prosolidarnościowym" charakterze kanadyjskiej jednoznacznie RFI stwierdzając, że podczas pielgrzymki "Papież naucza dla "Solidarności" co oznacza, że "Papież głosi sprawę "Solidarności" i dały do "wskrzeszenia "Solidarności" /RFI po drugim dniu wizyty/. Duży rozgłos nadaje się także podjęciu pomocy Papieża za społeczną pomoc dla internowanych oraz wyrażenie nadziei, że tego rodzaju formy będą kontynuowane. Rozgłoszenie eksponują także ten fragment przemówienia do młodzieży, w którym Papież twierdzi iż Francuzi, Niemcy czy Amerykanie cieszą się większą wolnością i sugeruje, że za wolność Polacy powinni być gotowi zapłacić najwyższą cenę. Rozgłoszenie zwłaszcza RWE odczytują to jako zachętę do opozycyjnej działalności. Rozgłoszenie amerykańskie i BBC wyekspozowały także stwierdzenia Papieża z apelu jasnogórskiego do młodzieży wskazując na "brak" perspektyw na przyszłość, trudnej młodzieży, krzywdach i poniżeniach".

W sprawie spotkania L. Wałęsy z Papieżem

Informujemy, że zgoda na przyjęcie L. Wałęsy przez Papieża na prywatnym spotkaniu nastąpiła na ustną prośbę gościa. Zwrócił się on w tej sprawie listownie do gen. Jaruzelskiego wyjaśniając, że chce się spotkać z Wałęsą jako ze zwykłym człowiekiem, a nie byłym przywódcą "Solidarności". Ukazało to względami humanitarnymi

jak również tym, że znacznie wcześniej obiecał Wałęsie, że go przyjmie. Przypominamy jednak, że nie oznacza to zmiany stosunku władz do L. Wałęsy. Uważamy, że ten nasz były partner jest człowiekiem, który zmierzał do konfrontacji, dawał się powodować ludziom, którzy dążyli do wzmożenia napięć i niepokojów. L. Wałęsa jest człowiekiem, który nie rozumiał również niczego po 13 grudnia, nigdy nie będzie już więcej partnerem dla władz. Spotkanie nastąpi w czasie najbardziej dla nas dogodnym.

Radziły przeczytać

Zwracamy uwagę na tekst wystąpienia rzecznika rządu na konferencji, który przekazał PAP i opublikowała prasa 20 bm.

Również 20 bm. ukazał się w Życiu Warszawy artykuł pt. "Panslawizm" /fragment dot. bezpośrednio Papieża/, a w Trybunie Ludu /na str. 3/ artykuł pt. "Kto wyprzedził ideę porozumienia", który jest bezpośrednim nawiązaniem do wypowiedzi Papieża na temat porozumień sierpniowych.

Pobyt w Poznaniu

Na odbywające się w Poznaniu centralne uroczystości z Papieżem udział brało ponad 500 tys. osób. Do Poznania przyjechało 16 tys. samochodów osobowych, 1200 autokarów, przybyło 190 pielgrzymek pieszych z różnych regionów kraju, PKP przewiozły przeszło 200 tys. osób. W grupie pielgrzymek przybyło ok. 2000 osób z Gdańska. Pielgrzymi m. in. posiadali transparenty z napisami: "Gdańsk czeka", "Balszy ciąg nastąpi" oraz flagę z czarną krepą. Na interwencję kościelnych służb porządkowych transparenty zlikwidowano bez interwencji MO. O godz. 9.17 na lądowisku Łęgi Dąbińskie Wylądowały 2 helikoptery z Papieżem i osobami towarzyszącymi. Wśród przybyłych osób byli m. in. kardynał Casaroli, kardynał Glemp, kardynał Macharaki, arcybiskup Feggi, arcybiskup Martinez, arcybiskup Dąbrowski, arcybiskup Martina, biskup Tucił, dyrektor Biura Prasowego Episkopatu Obrządek, minister pełnomocnik PRL.

d/s stałych kontaktów z Watykanem J. Kuberski.

Papieża powitali przedstawiciele władz woj. poznańskiego i władz kościelnych.

Przy powitaniu Papież interesował się rozwojem m. Poznania. O godz. 10,00 rozpoczęła się msza celebrowana przez Papieża. Papież w czasie mszy wygłosił kazanie. Kazanie utrzymane było wg opinii aktywny w tonie umiarkowanym, zawierało również elementy negatywne:

1. stwierdzenie, że kultura polska posiada znamiona nade wszystko zachodnio-europejskie,
2. powołał się na wypowiedź kardynała Wyszyńskiego w czasie spotkania z "Solidarnością Wiejską" w dniu 2.4.81r. która brzmiała: "Jeżeli ziemia porośnięta jest trawą, to wichry jej nie wywieją, ale jeżeli będzie pustkowiem to łatwo nią zawojować. Słowa "Solidarność Wiejska" wywołały oklaski.
3. W kazaniu nawiązał do odzyskania niepodległości w 1918 i zbudowania na tę cześć pomnika Serca Jezusowego w Poznaniu zniszczonego następnie przez okupanta. Papież stwierdza, że na tym miejscu stanęły dwa krzyże poświęcone ofiarom "czerwca 1956" a on pragnie ukłknąć "w duchu" na tym miejscu i złożyć cześć.

W trakcie uroczystości zostały wręczone Papieżowi upominki-dary

które ofiarowali mu przedstawiciele różnych środowisk zawodowych. O godz. 12,45 uroczystość została zakończona.

Podczas śpiewania "Boże coś Polskę" część osób wzniosła ręce do góry z palcami w kształcie litery "V".

Po mszy Papież udał się na wypoczynek do siedziby arcybiskupa poznańskiego a następnie na spotkanie z klerem w katedrze poznańskiej. Uroczystości przebiegały zgodnie z ustaleniami. W trakcie uroczystości interweniowały służby medyczne. Ilość udzielonych pomocy lekarskich wyniosła 2260 w tym 234 przypadków wymagało pomocy szpitalnej z czego 16 osób zatrzymano w szpitalu.

O godz. 16,15 Papież z osobami towarzyszącymi odleciał helikopterem do Katowic. Na trasie do miejsca startu i przy starcie obecnych było około 100 tys. osób.

Po odlocie Papieża zebrani rozeszli się z trasy i miejsca startu bez żadnych zakłóceń porządku publicznego.

Opracowano na podstawie materiałów Wydziału Informacji KC PZPR, Wydziału Polityczno-Organizacyjnego KW PZPR oraz materiałów Sekcji Wydawnictw Informacyjnych Wydziału Propagandy i Agitacji KW PZPR.

WYWIAD KSIĘDZA PRYMASA w „Literaturnoj Gazietie”

Prymas Polski ks. kardynał Józef Glemp jest znany z tego, że bardzo niechętnie udziela wywiadów prasowych. Dlatego wielkim zaskoczeniem dla Polaków była wiadomość, że zechciał on udzielić wywiadu tygodnikowi LITERATURNAJA GAZIETA /nr 6/87/. Jest to wydarzenie historyczne albowiem po raz pierwszy wywiad Prymasa Polski ukazał się na łamach pisma wychodzącego w Związku Radzieckim, w piśmie miarodajnym dla środowisk opiniotwórczych i co godzi się podkreślić - wielkonakładowym.

Sensacyjna wiadomość przebrzmiała i już na spokojnie możemy ocenić sens polityczny tego wydarzenia. Prasa polska nadała wypowiedzi ks. Prymasa wysoką rangę. Prasa codzienna przedrukowała wywiad w całości. Życie Warszawy /nr 30/87/ poświęciło na to prawie całą kolumnę wewnątrz numeru, nie zapominając jednak o zamieszczeniu o tym informacji w ramce na pierwszej stronie, co dotychczas było praktykowane wyłącznie w odniesieniu do przemówień i wywiadów prominentów partyjnych. Podobnie uczynił tygodnik POLITYKA.

Autor wywiadu Leonid Pocziwałow opatrzył słowa ks. Prymasa obszernym wprowadzeniem. Jest ono być może jeszcze bardziej wymowne niż sam wywiad. Miliony czytelników w Związku Radzieckim, a na pewno wszystkie ośrodki opiniotwórcze, mogły się z niego dowiedzieć, jeżeli o tym nie wiedziały, że Polska jest tym krajem wspólnoty socjalistycznej, w którym żyje naród wyznający wiarę katolicką: że miliony uważają kardynała Glempa za swojego "przywódcę duchowego": że liczni członkowie partii komunistycznej są ludźmi wierzącymi a nawet praktykującymi: że być może należałoby zrewidować ugruntowany przez propagandę komunistyczną pogląd, że wiara to zabobon. Z tekstu Pocziwałowa przebiega zrozumienie wpływów Kościoła w Polsce i ogromny szacunek do ks. Prymasa, którego autor nie waha się nazwać jedną z "... największych postaci religijnych współczesności."

Ponieważ komentarz Pocziwałowa musiał być przed publikacją zatwierdzony na wysokim, jeżeli nie najwyższym szczeblu możemy przyjąć że opinie wyrażone w tym tekście pokrywają się z opiniami czynników miarodajnych na Kremlu. To przesądza, że publikacja wywiadu ks. Prymasa stała się, moim zdaniem, faktem politycznym o pierwszorzędym znaczeniu. Postaram się to uzasadnić.

Jednocześnie zaproszono kardynała Glempa do Moskwy, o czym poinformował on opinię publiczną w wywiadzie telewizyjnym, wyrażając ubolewanie, że nie może skorzystać z zaproszenia ze względu na nadmiar obowiązków. Do Moskwy pojechali przedstawiciele ks. Prymasa, on sam zaś zapowiedział, że gdyby zaproszenie miało być powtórzone, to chętnie z niego skorzysta.

Nasuwa się zasadnicze pytanie: czy reklamowanie kardynała Glempa na łamach prasy radzieckiej ma charakter koniunkturalny, czy też jest wyrazem zasadniczego przełomu w ocenach Kościoła katolickiego i jego roli na świecie u przywódców na Kremlu? Nieprzypadkowo obecność Pocziwałowa w Warszawie zbiegła się z naradą sekretarzy KC

partii komunistycznych odpowiedziałnych za sprawy ideologiczne. W komunikacie czytamy m.in.: "Dla współpracy w walce o te cele/utrwalenie pokoju-red:/ różnice ideologiczne, polityczne i światopoglądowe nie powinny stanowić przeszkody. Pierwszorzędne znaczenie ma to co łączy różne siły a nie to co je dzieli."

Przypomina to żywo dyrektywę Kominternu z drugiej połowy lat trzydziestych, wprowadzającą taktykę tzw. frontów narodowych/ludowych/ przeciwko faszyzmowi. Podegała ona na tym, że odtąd partie komunistyczne w krajach europejskich miały szukać sprzymierzeńców politycznych wśród zwalczanych dotychczas zjadale socjalistów, socjaldemokratów i w ogóle liberałów wszelkiej maści na płaszczyźnie przeciwstawienia się tendencjom faszystowskim. W Polsce komuniści dostali placet od Kominternu na popieranie Centrolewu.

Jak się jednak okazało, taktyka frontów narodowych miała charakter koniunkturalny i przeminęła wraz z upadkiem faszyzmu w Europie, zwłaszcza, że Komintern został w czasie wojny rozwiązany. Dzisiaj trudno odpowiedzieć na postawione wyżej pytanie albowiem zmiany w polityce Związku Radzieckiego nie wykroczyły poza fazę deklaracji i programów nowej ekipy na Kremlu. Natomiast wydaje się, że opublikowanie wywiadu z Prymasem Polski oznacza placet Kremla dla znormalizowania stosunków pomiędzy państwem i Kościołem w Polsce. W praktyce chodzi o nadanie Kościołowi statusu prawnego i nawiązanie normalnych stosunków dyplomatycznych pomiędzy PRL i Stolicą Apostolską. Wszystko wskazuje na to, że jeszcze w tym roku obydwa zamierzenia staną się faktem.

Drugi aspekt wywiadu dotyczy roli, jaką kardynał Glemp zaczyna odgrywać w rozwijającej się Ostpolitik Watykanu. Ponieważ papież nie udziela wywiadów prasowych, można traktować ks. Prymasa jako porte parole Jana Pawła II. Od dawna mówi się o nadziejach papieża na odbycie pielgrzymki do

Ostrej Bramy, w związku z 600 leciem chrztu Litwy, przypadającym w roku bieżącym. Wiadomo już jednak że były to tylko pobożne życzenia. Papież nie odwiedzi nawet skrawka archidiecezji wileńskiej, znajdującego się w granicach PRL. Natomiast udział papieża w obchodach rocznicy 1000-lecia chrześcijaństwa na Rusi, w przyszłym roku, jest sprawą otwartą. Wydaje się, że ewentualna wizyta kardynała Glempa w Moskwie mogłaby sprzyjać przetarciu ścieżek dla papieża.

Wreszcie sprawa trzecia i ostatnia. Wywiad w LITIERATURNOJ GAZIETIE wzmocnił pozycję ks. Prymasa w jego stosunkach z przywódcami komunistycznymi w Polsce. Jest to okoliczność równie niewątpliwa jak korzystna. Oznacza to, że Kreml dostrzegł wreszcie że Kościół w dużym stopniu sprawuje rząd dusz w Polsce i jest tym czynnikiem, który efektywnie wpływa na kształtowanie się sytuacji wewnętrznej w newralgicznym punkcie całego obozu. Można powiedzieć nawet, że nie tylko dostrzegł ale dał to wyraźnie do zrozumienia. Trzeba było na to czekać 42 lata. Cóż, lepiej późno niż wcale. Chodzi o to, że kardynał Glemp, w ciągu zaledwie 5 lat swojej posługi prymasowskiej, zyskał na Kremlu politcal credibility. Jego poprzednik, kardynał Wyszyński nie mógłby nawet o tym mówić.

Jest to okoliczność, której nie sposób przecenić. Moskwa dała do zrozumienia, że dostrzega w Polsce bijące źródło siły duchowej, różne od ideologii komunistycznej, której nosicielem jest partia, siłę duchową wspartą doświadczeniem, organizacją, a więc stanowiącą strukturę wiarygodną i gotową przyjąć odpowiedzialność za losy narodu. Z przewodnikiem takiej struktury można rozmawiać i porozumieć się w każdej sprawie, jeżeli zaszła by taka konieczność. Tego wszystkiego mogli się domyślić, czytając wywiad w LITIERATURNOJ GAZIETIE, czytelnicy we wszystkich zakątkach Związku Radzieckiego. Kto zresztą wie, czy ten wywiad nie był ważniejszy dla Polaków?

Dotychczas, bowiem próbowano ugruntować nas w przekonaniu, że jedynym partnerem do rozmowy z przywódcami na Kremlu mogą być wyłącznie komuniści. Bywało tak, że sami próbowaliśmy to sobie wmawiać. Pamiętam jak przed niespełna 10 laty Stefan Kisielewski zbulwersował niezależną publicystykę tezą o potrzebie próby dogadania się opozycji w Polsce z Rosjanami ponad głową komunistów. /"Czy geopolityka straciła znaczenie?" - Res Publica nr 1/78/. Oczywiście nikomu nie śniło się, nawet Kisielewskiemu, że wywiad

Prymasa Polski będzie w tak niedługim czasie przedrukowany w Związku Radzieckim.

Niedawno Stefan Bratkowski spróbował urzeczywistnić tezę Kisielewskiego, pisząc list do Gorbaczowa. Nie wiadomo nawet czy list dotarł do adresata. W tym największy jest ambaras żeby dwoje chciało na raz. Jak na razie, w Polsce są dwie osobistości, z którymi Kreml byłby skłonny rozmawiać: gen. Jaruzelski i kardynał Glemp. I chwala Bogu, że są aż dwie.

Dzisiaj można powiedzieć jedno: bez względu na to czy stosunek Kremla do Kościoła katolickiego w Polsce jest koniunkturalny czy też uległ zmianie strategicznej powstała nad Wisłą nowa sytuacja, którą trzeba wykorzystać zanim przeminie. Zbliża się trzecia pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny, która przyniesie ze sobą umocnienie się Kościoła i jego pasterza. Przewidywanym skutkiem pielgrzymki będzie uzyskanie przez Kościół statusu osoby prawa publicznego i nawiązanie normalnych stosunków dyplomatycznych pomiędzy PRL a Stolicą Apostolską. Po prawie półwieczu Warszawa znowu będzie gościć nuncjusza. To wszystko wzmocni Kościół i pociągnie za sobą umocnienie się narodu.

FELIKS

Na jeden cud musi się
złożyć wielka ilość
wydarzeń całkowicie
ziemskich

Stanisław Dygat

SYTUACJA SPOŁECZNO-EKONOMICZNA

perspektywy

Aktualna sytuacja gospodarcza Polski postawiła zarówno społeczeństwo jak i władzę wobec pytania: co dalej? Zarysowane w 1982r. w trzyletnim planie wychodzenia z kryzysu gospodarcze problemy Polski nie zostały w okresie po wprowadzeniu stanu wojennego rozwiązane. Wskazują na to nie tylko eksperci związani z opozycją i podziemiem, ale także oficjalne enuncjacje władz oraz ekonomistów usytuowanych w oficjalnych instytucjach. Przebieg bardzo krytycznego zjazdu Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w 1985r. jest tego dowodem.

Ogólnie powtarzana jest głośno teza, iż władze nie wykorzystały niezmierznie dogodnej dla siebie sytuacji stanu wojennego i nie przeprowadziły niezbędnych reform - przede wszystkim gospodarczych, ale także politycznych. Społeczeństwo musi uruchomić wszelkie dostępne mu metody pokojowego nacisku by reformy te zostały przeprowadzone. Uświadomienie dramatycznej sytuacji gospodarczej nie tylko opiniotwórczym kręgom, które na ogół są tego świadome, ale całemu narodowi, jest konieczne i z tego powodu iż całe społeczeństwo musi być świadome nie tylko swych praw, ale również obowiązków jak i kosztów ewentualnych reform.

Wydaje się, że została już zarysowana wyraźna paralela między koniecznością ofiar społecznych na rzecz wychodzenia z kryzysu a koniecznością otwarcia politycznego władz.

Należy wprost powiedzieć i władzy i narodowi, że nie tylko jest ile-czego dowodów dostarczają liczne dane - ale i to z tego wynika dla decyzji polityczno-gospodarczych.

I

Na przestrzeni ostatniego dziesięciolecia obserwujemy wydatne pogorszenie się pozycji gospodarczej Polski nie tylko na mapie całej Europy, a zatem w porównaniu

do krajów RWPG. Procesy te są widoczne przy porównaniu w zasadzie wszystkich najważniejszych wskaźników obrazujących pozycję gospodarczą danego kraju. Na ostatniej lub jednej z ostatnich pozycji w stosunku do naszych sąsiadów z tej sfery Europy, plasuje nas porównanie: dynamiki wzrostu dochodu narodowego, dynamiki produkcji przemysłowej, dynamiki konsumpcji i stopnia niewykorzystania potencjału produkcyjnego, a także tempa pogłębiania się stanu zadłużenia polskiej gospodarki, czy wreszcie stanu zagrożenia ekologicznego.

Należy przy tym zauważyć, iż dzieje się to na tle dodatkowo trudnej sytuacji gospodarczej całego bloku, co ogranicza nasze możliwości otrzymania realnej pomocy z tego kierunku/np. wzrost dostaw surowców podstawowych - ropy naftowej czy bawełny z ZSRR - według informacji Komisji Planowania - nie nastąpi/. Jednocześnie stan zadłużenia wobec krajów RWPG wynosi ponad 5 mld rubli i możliwości spłaty przewiduje się dopiero po roku 1990. Trzeba dodać, że sami eksperci rządowi nie kryją, że zadłużenie to powstało w ostatnich latach przede wszystkim dzięki niesprawnym strukturom handlu zagranicznego, ogólnie złej strukturze importu oraz niekorzystnym zmianom w handlu zagranicznym w latach 1979-1984.

Jako końcowy, a także wymowny, przykład naszej złej pozycji wobec krajów Europy, a w tym RWPG wymieniamy się, iż w Polsce poza sferą produkcji/a zatem w usługach, co świadczy o poziomie ogólnego rozwoju i możliwościach zaspokojenia potrzeb społecznych/pracuje ok. 16% zawodowo czynnej ludności i liczba ta nie zmienia się od kilkunastu lat, co stawia nas na przedostatnim /przed Rumunią/ miejscu w Europie. Porównawczo - w Danii, Holandii, Szwecji, RFN liczba ta przekracza 40%, w Portugalii - 21,5%

W ślad za pogorszeniem się pozycji gospodarczej kraju w stosunku do partnerów RWPG osłabia się jego pozycja polityczna. Dotyczy to resztą nie tylko jego pozycji w stosunku do Zachodu, ale również w ramach bloku.

Wszyscy myślący Polacy muszą być żywo i zainteresowani, by tym procesom położyć kres. Tymczasem okres po wprowadzeniu stanu wojennego spychał Polskę systematycznie na pozycje boczne polityczne. Poza-oczywistą przecież - a również przez władze polskie oczekiwana-reakcją krajów demokratycznych na wprowadzenie stanu wojennego, doszły do tego w okresie późniejszym i do dnia dzisiejszego następujące błędy w polityce zagranicznej, a właściwie zupełnie jej brak w stosunku do USA jak i RFN, Francji czy W. Brytanii. W rezultacie poza żądaniem zniesienia sankcji/.../ - nie zaproponowano Zachodowi żadnego posunięcia uwiarygadniającego naszą pozycję gospodarczą jako dłużnika/nieprzeprowadzenie reformy, brak stabilizacji waluty, niepodjęcie dyskusji gospodarczej z ośrodkami niezależnymi, w tym z Kościołem - przykład Fundacji Rolniczej/.

II

Zarówno oficjalne jak i niezależne enuncjacje i publikacje/ w tym głosy członków rządu/są zgodne co do czekających Polskę trudnych przeobrażeń gospodarczo-społecznych. Nb. mogłoby to być dogodne pole do dyskusji ogólnospołecznej. W roku 1985 na łamach "Przeglądu Katolickiego" została wysunięta propozycja utworzenia ośrodka dyskusyjno-doradczego poświęcającego pracę nad szukaniem formuł wyjścia z kryzysu i uwiarygodniającego je. Ośrodek musiałby się składać z rządowych jak i niezależnych ekspertów gospodarczych. Propozycja ta nie została w żadnej mierze przez ośrodki władzy podjęta. Nie należy jednak o niej zapominać.

Czekające nas przeobrażenia obejmują następujące, najpilniejsze i najważniejsze tematy:

1/ Wydobywanie kraju z kryzysu zadłużeniowego/głównie wobec krajów kapitalistycznych, ale również i wobec RWPG, głównie ZSRR/wymaga radykalnego wzrostu eksportu i ograniczenia wzrostu konsumpcji.

Na początku 1986r. zadłużenie wg danych GUS wynosiło 29,5 mld. dol. USA w stosunku do Zachodu oraz ok. 5 mld. rubli w stosunku do RWPG. Roczna wysokość odsetek sięga 2,7-3 mld dol. W roku 1985 pogorszyła się sytuacja finansowa Polski - nie został wykonany plan eksportu do państw kapitalistycznych o 11 proc. Pogarsza się struktura eksportu, wzrasta udział materiałów i surowców - kosztem wyrobów przetworzonych, niekonkurencyjnych na wymagających rynkach światowych. Prezes GUS określił fakt niewykonania od lat trzech planu eksportu jako alarmujący. W rezultacie plany rządowe/np. na następną pięcioletkę/ nie wymieniają w ogóle możliwości spłaty zadłużenia, a pod koniec 1985r. doszło do sytuacji braku dewiz na spłatę odsetek/ok. 0,5 mld dol/.

Władze twierdzą, iż potrzebują ok. 4-5 mld dol. dodatkowych kredytów na import materiałów i części zamiennych, by gospodarka ruszyła. Jednocześnie prowadzi się ciągle negocjacje nad odroczeniem spłat. Dotychczas udało się przełożyć 77 proc. całości spłat średnio i długoterminowych kredytów. 41 proc. wszystkich kredytów płatnych będzie po 1986 roku, a 1,6 mln dol. nadal zalega, gdyż nie uzgodniono nowych terminów ich spłat. Odkładanie spłat jest jedynie przeciąganiem w czasie nie rozstrzygniętego problemu. Jest to ponadto kosztowna metoda postępowania: przełożenie spłat 12 mld dol. o 5 lat kosztuje Polskę 1 mld dol. rocznie, co stanowi 1/6 eksportu do KK. Wg opinii wiedeńskiego Instytutu Gospodarki Międzynarodowej warunkiem osiągnięcia zewnętrznej równowagi przez Polskę do roku 2000 jest redukcja importu o dalsze 30 proc. co uznane jest za rzecz niemożliwą, lub przełożenie przez Zachód spłat rat przypadających na 1988r. z jednoczesnym zredukowaniem oprocentowania do 7 proc. do 1990r. Subwencja stopy procentowej o 3 proc. miałaby ideę

ntyczny efekt jak odpisanie 10 mld
dob. zadłużenia. Obudwa wyjścia są
mało prawdopodobne, nie likwidują
też podstawowych przyczyn systemo-
wych kolejnych kryzysów, a nadto
nie obciążają społeczeństwa/eksport
musi nadal wzrastać, muszą wzra-
stać związane z tym ofiary społec-
zeństwa/.

2/ Opanowywanie procesów infla-
cyjnych /inflacji jawnej i zawie-
szonej/ oraz przywracanie równowagi
wewnętrznej wymaga bolesnych proce-
sów adaptacyjnych i ograniczenia
wzrostu płac. Niezbędne są dalsze
choć w tym przypadku już celowe
podwyżki cen. Musi nastąpić ogra-
niczenie nieefektywnych inwestycji,
eliminowanie dotacji dla nieefekty-
wnej produkcji.

W roku 1985 przyrost dochodów
ludności, które nie mają pokrycia
w towarach i usługach, wyniósł 650-
700 mld zł. a zatem sięgnął pułapu
z początku 1982r. Władze po likwi-
dacji "wentylów niezadowolenia
społecznego" - w postaci niezależ-
nej działalności zawodowej i poli-
tycznej - okazują się słabe wobec
nacisków płacowych pracowników. Ten
wysoki nawis spowodował na razie
nacisku na rynek, lecz w każdej
chwili może runąć w postaci "paniki
sklepowej". W tym momencie stanowi
on inflację zawieszoną. Oznacza to
nieuchronność wzrostu cen w 1986r.
o ok. 20 proc.

W roku 1985 dopłaty do produkcji
nierentownej wyniosły ok. 1200 mld
zł. Kwotę tę dostarczały budżetowi
państwa w największym stopniu za-
kłady przemysłu spirytusowego, ra-
fineryjnego i samochodowego/ najwię-
kszy zysk/. Najwyżej dotowane były
ceny węgla, wyrobów mleczarskich,
usług mieszkaniowych, przetworów
zbożowych, transportu osobowego
koleją.

Z tego zestawienia widać skalę
ofiary społeczeństwa przy próbie
opanowywania inflacji drogą bloka-
dy płac i wzrostu cen.

3/ Ograniczenie postępujących
procesów dekapitalizacji majątku
produkcyjnego.

Stopień zużycia maszyn i urzą-
dzeń w przemyśle wynosi 60 proc. a
w budownictwie 69%, 65% branż prze-
mysłowych legitymuje się zużyciem
powyżej średniej obejmując połowę

wartości maszyn i urządzeń
w zakładach przemysłowych krajowych.
Powyżej 70 proc. zużycie występuje
w najważniejszych gałęziach: ele-
ktrycznej, tworzyw sztucznych,
informatyce itp.

Wpływa to na produktywność ma-
jątku/wartości produkcji wytworzo-
nej w ciągu roku przez jednostkę
produkcyjnego majątku trwałego/-
w 1984r. wynosiła ona 65 proc. sta-
nu z 1974r.

Ograniczenie dekapitalizacji
wymaga inwestycji krajowych i no-
wego importu inwestycyjnego. Ogra-
nicza to możliwość wzrostu konsum-
pcji, a zatem wymaga poniesienia
ofiary przez społeczeństwo.

4/ Nieuchronne jest zmniejsze-
nie chłonności produkcji. Chodzi
zarówno o energo-, surowco- jak i
majątkochłonności.

W przypadku zużycia węgla ka-
mienno i brunatnego, energii ele-
ktrycznej, nawozów sztucznych, cemen-
tu, miedzi i papieru na wytworzenie
jednostki dochodu narodowego - mate-
riałochłonność wzrasta średnio o
10 proc. rocznie. Materiałochłonno-
ść jest 3 razy wyższa niż w Euro-
pie Zachodniej. Przykład: jedna tona
wyrobów hutniczych sprowadzanych do
Polski kosztuje 939 dolarów - ekspo-
rtowanych zaś 202 dol. dodatkowo do
produkcji jednej tony zużywamy
dwukrotnie więcej energii.

Komisja Planowania zakłada na
lata 1986-1990 przyrost dochodu
narodowego i produkcji materialnej
rzędu 21-26 proc. Będzie to możliwe
jedynie po obniżeniu energo- i ma-
teriałochłonności całej gospodarki
o 10-13 proc.

Zmniejszenie chłonności wymaga
zaś ograniczenia rozpoczętych w
latach 70-tych, a kontynuowanych
inwestycji nieefektywnych, np.
rozbudowy nierentownych kopalń,
hut. Jednocześnie należy przystąpić
do modernizacji produkcji wysoko
przetworzonej oraz rozbudowy usług.
Te procesy adaptacyjne, zanim dadzą
efekty, wymagają poważnych nakładów
ograniczających wzrost konsumpcji -
a zatem wymagają ofiary społecz-
stwa.

5/ Poprawę efektywności gospo-

darowania wiązać należy z wdrożeniem pełnej reformy gospodarczej. To zaś wiąże się z koniecznością likwidowania produkcji nierentownej, wprowadzaniem reguł tak zwanego "twardego finansowania" i innych bolesnych procesów adaptacyjnych.

To wymaga ofiar społeczeństwa.

Reasumując: wydawnictwo politycznej gospodarki wymaga gotowości społeczeństwa do ponoszenia ofiar. Tego nie da się osiągnąć bez politycznego otwarcia ze strony władz. Najwyraźniej widoczne jest to przy omawianiu problemu reformy gospodarczej; reforma oznaczać musi odpolitycznienie gospodarki/rezygnacja z działalności i wpływu organizacji partyjnej na terenie zakładu, odejście od nomenklatury/.

III

Poglądy społeczeństwa na własną sytuację materialną oraz ogólną sytuację gospodarczą wskazują na zmniejszający się z miesiąca na miesiąc margines manewru władz, na którym decyzje niepopularne nie wywołują niekorzystnych reakcji społecznych. Wg badań Centrum Badań Opinii Społecznej od października 1985r. do grudnia 1985r. oceny sytuacji materialnej rodziny w ocenach badanych przesunęły się w kierunku "złej, bardzo złej, raczej złej, przeciętnej" i w rezultacie połowa dorosłego społeczeństwa określa sytuację materialną swojej rodziny jako średnią, przeciętną, a jedna trzecia jako złą.

Samując: ponad 80 proc. społeczeństwa żyje w poczuciu niepewności choć w różnym nasileniu i patrząc w przyszłość oczekuje poprawy/32 proc/ czy przynajmniej utrzymania dzisiejszego standardu/49 proc/.

Trudno sobie wyobrazić, by w tej sytuacji-bez niezbędnego kredytu zaufania politycznego-rząd był w stanie wymusić niepopularne reformy bez spowodowania protestu społecznego. Do tego są potrzebne daleko idące przemiany polityczne autentycznie angażujące społeczeństwo w życie gospodarcze i wzmacniające stopień odpowiedzialności za sprawy kraju.

Tym bardziej, że 52,8 proc. ludności miejskiej/51 proc. robotników/wyraziło przekonanie, że ceny artykułów powszechnego użytku nigdy już nie będą w Polsce stałe. Wobec istniejącej skali inflacji-jest to zarazem wyrażenie votum protestu wobec polityki gospodarczej, a szerzej i niewiary wobec możliwości systemu gospodarczego, który by powodował inne działania przeciw kryzysowi niż przy pomocy kolejnych podwyżek/jako "złą" odebrać sytuację gospodarczą w grudniu 1985-46 proc. społeczeństwa, wobec 38,2 proc. w grudniu 1984/.

Brak politycznego porozumienia oznacza dzisiaj:

- brak demokratyzacji procesów podejmowania decyzji makro i mikro
- brak udziału bezpartyjnych w obśadcaniu stanowisk kierowniczych,
- brak reprezentatywnych i wiarygodnych dla społeczeństwa środowisk opiniotwórczych,
- brak wiarygodnego dla pracowników przedstawicielstwa pracowniczego/związków zawodowych/.

Stosowanie przemocy nie rozwiąże żadnego z poruszanych wyżej problemów/.../ Brak chęci i możliwości dojścia do porozumienia z własnym społeczeństwem oraz trwający stan "cichej wojny podjazdowej" z jedyną wiarygodną i oficjalnie działającą instytucją Kościoła katolickiego jest odbierany na Zachodzie jako potencjalna przyczyna załamania politycznego-a co za tym idzie możliwość potencjalna kolejnej zmiany polityki gospodarczej państwa.

Stan zagrożenia gospodarczego oraz wzajemną zależność szans wyjścia z kryzysu i związanych z tym ofiar należy uzmysłowić zarówno władzy jak i społeczeństwu.

Warszawa, 15 lutego 1986r.

Materiał opracowany przez grono doradców ekonomicznych Sekretariatu Episkopatu Polski i przekazany Konferencji Plenarnej E.P.

Życie polega na usiłowaniu możliwie najskuteczniejszego zneutralizowania konsekwencji głupstw, które się kiedyś popełniło

Stanisław Dygat

POLSKA 5 LAT PO SIERPNIU

Opracowanie jest obszernym studium omawiającym podstawowe dziedziny gospodarki i główne problemy ekonomiczne kraju. Pierwsze rozdziały poświęcone są przemysłowi i rolnictwu, osobny rozdział omawia sprawy energetyki, dwa rozdziały poświęcone są rynkowi, dwa podrozdziały omawiają sprawę handlu zagranicznego, jeden obszerny rozdział zajmuje się samorządem pracowniczym, w dwóch rozdziałach jest mowa o reformie gospodarczej /raz w powiązaniu z problematyką polityczną/. Zwraca brak rozdziału traktującego o infrastrukturze technicznej/transport i gospodarka komunalna/.

Widać, że opracowanie jest dziełem kilku autorów i powstało w ten sposób, że poszczególne rozdziały stanowią odrębne artykuły powiązane między sobą dość luźno. Niektóre tematy/rolnictwo, handel zagraniczny, rynek/są prezentowane w dwóch opracowaniach, przedstawiających daną problematykę nieco odmiennie, odmiennosc ta dotyczy nie oceny, która jest dość jednolita, lecz wyboru omawianych zagadnień. Ta okoliczność sprawia, że całość opracowania robi wrażenie pewnej niespójności, trudno wydobyć z tekstu jakąś jedną, czy kilka głównych myśli, które byłyby rozwijane w poszczególnych tematach, dokumentowane przykładami i prowadziły do wyraźnych konkluzji.

Całe studium jest napisane w sposób kompetentny. Autorzy wykazują dużą wiedzę ekonomiczną, prowadzą rozumowanie ekonomiczne wnikliwie, formułując często celne uogólnienia, wyciągają trafne wnioski szczegółowe. Dodatkowym walorem opracowania jest wzbogacenie analizy konkretną faktografią, choć bez przeładowania statystyką. Odnosi się przy tym wrażenie, że autorzy dysponują informacją rozleglejszą, niż jest ogólnie dostępna w publikacjach gospodarczych.

Na pozytywne wyrażenie w opracowaniu zasługuje zwłaszcza

rozdział o energetycznych ograniczeniach wzrostu. Trafne są również liczne sformułowania w rozdziałach o rolnictwie i o rynku /np podkreślenie znaczenia rynku kapitałowego/. Aprobata budzi również oczywiście generalnie krytyczny stosunek autorów do polityki gospodarczej rządu prowadzonej w omawianym pięcioleciu.

Mimo tych zalet, głównie typu profesjonalnego ogólna ocena opracowania musi wypaść negatywnie. Opracowanie "Gospodarka w kryzysie" mogłoby być uznane za pożyteczne a nawet śmiałe i twórcze gdyby było zamieszczone w jakimś biuletynie rządowym. Jeśli jednak nosi ono stempel "Solidarności" i ma wyrażać stanowisko opozycji, której kierownicze struktury znajdują się od 4 lat w podziemiu to omawiany tekst całkowicie zawodzi, nie spełnia elementarnych oczekiwań politycznych a nawet miejscami musi oburzać.

O politycznym charakterze takiego studium, jak omawiany tekst decyduje głównie to, do jakiego adresata jest on skierowany. Otóż opracowanie "Gospodarka w kryzysie" jest skierowana głównie do władz PRL, do rządu. Inni ewentualni czytelnicy, jak struktury z "Solidarności", opinia publiczna, społeczeństwo nie są przez autorów uwzględnienie w dostatecznym stopniu. Widać to z doboru argumentów, ze sformułowania ocen i z ogólnego tonu wywodów.

Opracowanie jest napisane w tonie perswazyjnym a ton ten jest podparty ogólną pobłażliwością ocen. Jest to znany sposób pisania stosowany kilka lat temu przez grupę "Doświadczenie i Przyszłość". Była to grupa w pewnym stopniu koncesjonowana przez władzę i w swoich opracowaniach skrupulatnie przestrzegała formuły "opozycji wewnątrzustrojowej".

Ten ogólny perswazyjno-pobłażliwy ton występuje w licznych

sformułowaniach i stwierdzeniach rozrzuconych po całym tekście. Oto odpowiednie cytaty:

Na str. 32/kol.lewa/pisząc o wynikach gospodarczych rządów Gierka autorzy stwierdzają: "Być może /podkr.recenzenta/ niepowtarzalna szansa z lat siedemdziesiątych... nie została właściwie wykorzystana." Wyrażenie "być może" osłabia tę konstatację i wskazuje, że autorzy mają w tej sprawie wątpliwości, w sprawie przecież oczywistej dziś dla wszystkich. Nie należało też pisać o braku właściwego wykorzystania, lecz po prostu o zmarnowaniu i zaprzepaszczeniu szans.

Mając wątpliwości co do jednoznacznej winy za politykę lat 70-tych autorzy rozgrzeszają rząd z bieżących działań gospodarczych. Na str. 62/kol.lewa/piszą "Radikalne zawieszenie rozdzielnictwa w latach 1981-85, szczególnie po wprowadzeniu stanu wojennego w warunkach gwałtownego spadku produkcji prawdopodobnie nie było możliwe" /podkr.recenzenta/. Nieprawda. Było możliwe i było /oraz jest/ konieczne. Twierdząc, że zniesienie rozdzielnictwa nie było możliwe /choćby tylko prawdopodobnie/ autorzy popierają stanowisko rządu niezwykle szkodliwe dla podstawowych działań reformy gospodarczej, a usprawiedliwiając to gwałtownym spadkiem produkcji podziеляją ten przewrotny i w gruncie rzeczy nonsensowny argument lansowany przez obłudnych zwolenników centralizmu.

Na następnych stronach autorzy chcą przekonać czytelnika, że system nakazowo-rozdzielczy raz ustanowiony działa samoczynnie. Piszą/str.72 kol.prawa/"zmusza on /system/do stosowania politycznych kryteriów na szerszą skalę niż tego oczekiwano". A więc władza znów jest niewinna, samo tak wychodzi. W rzeczywistości kryteria polityczne przy decyzjach gospodarczych są zawsze oczekiwane w takiej skali i w tylu przypadkach, w ilu tylko można to osiągnąć i władza nigdy nie rezygnuje z preferencji

politycznych, jeśli tylko można je zastosować.

A w ogóle - zdają się mówić autorzy - nie można mieć pretensji do władz, że reforma nie działa w sposób bardziej radykalny, gdyż została podjęta w okolicznościach szczególnie niesprzyjających - dna kryzysu gospodarczego /str.77 kol.prawa/. W ten sposób autorzy na serio powtarzają znany argument komunistów, który ma usprawiedliwić hamowanie i ograniczanie reformy, argument zresztą wewnętrznie sprzeczny, gdyż właśnie reforma miała być głównym środkiem przezwyciężenia kryzysu.

W innym miejscu/str.62 kol.lewa/autorzy usprawiedliwiają karygodne kontynuowanie kierunków inwestowania z okresu rządów Gierka. Czytamy: "Władze nie były w stanie /podkr.recenzenta/mimo kilkakrotnych prób ograniczyć program inwestycyjny z okresu lat siedemdziesiątych". Nie były w stanie, a więc nie mogły, co bardzo chciały /kilkakrotne próby/, a więc nie one są winne, że w dalszym ciągu setki miliardów, a nawet biliony złotych wydaje się na inwestycje sektora jałowego, które nie tylko nie przyniosą żadnego pożytku naszej gospodarce, ale gdy zostaną ukończone obciążą nasz kraj dodatkowymi kosztami/środowisko naturalne, zużycie energii, zanieczyszczenie, import/.

Jeśli władze "nie były w stanie" jeśli pewne pożądane rozwiązania nie były możliwe, to kto jest winien? Może Związek Radziecki? Broń Boże! Na str.56 autorzy cytują aprobowaną zachodniomiejscowego polityka Bångemanna, który "widzi możliwość złagodzenia tendencji ekspansjonistycznych ZSRR na drodze polityki współpracy gospodarczej". Oczywiście jest to pogląd wynikający z zachodniego kretyńskiego oportunizmu i jego fałszywość była wielokrotnie przez wydarzenia ostatniego półwiecza udawadniana. Przytoczenie tego poglądu w tekście firmowanym przez "Solidarność" zmierza do tego, żeby i nam wmówić tę bzdurę.

Jak wobec tego jest w ZSRR? Otóż w tej sprawie autorzy już teraz od siebie piszą/str.56 kol.

lewa/"...nasze stosunki gospodarcze... z ZSRR są ... ciągle jeszcze globalnie korzystne..." oraz "ZSRR może być zainteresowany politycznie rozwojem gospodarczym Polski, godząc się na określony stopień "inności" stosunków społeczno-politycznych" /domyślnie - stosunków w naszym kraju/.

Z punktu widzenia doświadczeń całego okresu powojennego, istniejącej na ten temat dokumentacji oraz w świetle aktualnego stanu rzeczy twierdzenia powyższe są całkowicie fałszywe i jest to fałsz skandaliczny, gdyż wypowiedziany pod firmą "Solidarności".

Ale autorzy "Gospodarki w kryzysie" są konsekwentni. Mówiąc o zamierzonej i realizowanej przez rząd reorientacji gospodarki polskiej na handel z ZSRR piszą, że być może/znów ten ostrożny brak kategoryczności/ nie istnieje /w stosunku do tej reorientacji/ żadna rozsądna alternatywa"/str. 58 kol.prawa/.

Wprawdzie Związek Radziecki chciałby nas przykuć gospodarczo do siebie i umówić wszystkim Polakom nieuchronność takiego stanu - jest kolejnym skandalem, że znajduje dla tej polityki rzeczników w "Solidarności" - ale my wiemy, w warunkach suwerenności politycznej kraj nasz mógłby dokonać natchnionych swrotu i znaleźć alternatywę dla swojej polityki w handlu zagranicznym. Alternatywą tą jest Europa: zbliżenie, a potem integracja z Europejską Wspólnotą Gospodarczą.

Mimo braku alternatywy w stosunku do orientacji na ZSRR dobrze byłoby mieć zachodnie kredyty. Autorzy postulują przyznanie PRL takich kredytów, początkowo opatrząc to warunkiem realizacji reformy ekonomicznej i takim minimum zmian politycznych, które umożliwiłyby społeczną kontrolę efektywności użycia kredytów /str.57, kol.lewa/. Ten słuszny warunek zostaje jednak w dalszym tekście uchylony. Na str.59 czytamy bowiem "dla gospodarki polskiej byłoby też prawdopodobnie korzystne dysponowanie przychylnością państw-wierzycieli nawet wtedy, gdyby nie były realizowane reformy wewnętrzne". Otóż nie byłoby

korzystne, a nawet byłoby to wysom szkodliwe, gdyż czerwoni znów dostaliby kredyty, które znów wydali by w sposób marnotrawny, a zagraniczni wierzyciele mimo swojej przychylności obciążaliby naród polski nowymi długami. Trzeba wyraźnie powiedzieć, że w interesie narodu polskiego jest, aby komuniści nie dostali ani jednego dolara nowego kredytu bez dopuszczenia do takich zmian politycznych, które zapewnią, że kredyt ten będzie użyty efektywnie, z korzyścią dla narodu.

Minimalizm postulatów wobec reformy znajduje wyraz w tekście również i w innych miejscach. Autorzy zapewniają, że doceniają postulat "zmian częściowych, ewolucyjnych". Taki kierunek zmian jest zapewne jedynie możliwy - stwierdzają /str.59, kol.prawa/. A konkretnie ma to być taki kierunek, który by pozwolił pogodzić rynek z władzą komunistyczną. Zdaniem autorów jest to możliwe, a zatem nawet urynkwienie gospodarki nie grozi czerwonym pozbawieniem władzy /str.60/. W ten sposób główny odbiór opracowania zostaje uspokojony. Nas jednak musi to nie tylko zaniepokoić, ale nawet oburzyć. Rynkową reformę gospodarki widzimy nieodłączną ze zmianami politycznymi, które położą kres totalitarnej władzy komunistów.

Dla większej jasności z tego przyszłego rynku autorzy eliminują konkurencję, pisząc "nie można liczyć na szybkie uruchomienie /jej/ w szerszym zakresie/str.65, kol.lewa/, a "państwo musi zachować znaczne kompetencje decyzyjne w gospodarce/str.74, kol.lewa/. To też powinno uspokoić właścicieli tego państwa.

Dla społeczeństwa także mają autorzy "Gospodarki w kryzysie" uspokajające zapewnienia, mianowicie przepowiadają, że mimo stagnacji, która nam grozi "nie będzie głodu i nędzy"/str.56, kol.prawa/. Jest to jednak fałszywe uspokojenie. Nasza stagnacja nie jest bynajmniej stanem równowagi. Wystarczy jeden rok nieurodzaju zbóż i okopowych, aby płytki spokój na rynku żywnościowym został zburzony i pojawił się wtedy niedostatek

... który przy rosnącej liczbie ludności może przybrać ~~lekki~~ charakter głodu. Wtedy będziemy pokładać nadzieję tylko w pomocy zagranicznej, jak dziś Etiopia i Sudan. A co do nędzy to ona już przyszła, tylko jest maskowana zużywaniem zapasów nagromadzonych w przeszłości. Ale te zapasy/np. infrastruktury/skończą się i wtedy nędza wybuchnie w całej swej odrażającej jaskrawości. Przy tej inwolucji gospodarki PRL jest to nieuniknione.

W swoich dążeniach do zdobycia przychylności rządowo-partyjnego odbiorcy tekstu autorzy zniekształcają pewne elementy z niedawnej przeszłości. Pisząc o postulatach "Solidarności" formułowanych w okresie jej jawnego istnienia a zmierzających do demokratyzacji systemu autorzy wymieniają żądanie demokratycznych wyborów do władz lokalnych/str.74.kol.prawa/ oraz zapewniają, że zasada respektowania nadrzędności pozycji partii komunistycznej nie była kwestionowana. To nieprawda. W drugiej połowie 1981r. wysuwano coraz częściej żądanie przeprowadzenia wolnych wyborów do Sejmu, a nie tylko do rad narodowych, a od października 81 masy robotnicze zorganizowane w "Solidarności" rozpoczęły usuwanie PZPR z zakładów pracy, co było jawnym kwestionowaniem nadrzędnej roli tej partii. Przez pamięć tych działaczy naszego ruchu, którzy zginęli od czasu wprowadzenia stanu wojennego trzeba w tych sprawach dać świadectwa prawdzie.

Ukoronowaniem tych wszystkich wątpliwości, zniekształceń, uników i ukłónów wobec państwowo-partyjnego czytelnika jest próba wyjaśnienia głębszego mechanizmu działania obecnego systemu gospodarczego PRL. Gdzie jest przyczyna sprawcza, która porusza ten mechanizm, nadaje kierunek polityce gospodarczej i utrzymuje system nakazowo-rozdzielczy. Okazuje się, że - według autorów "Gospodarki w kryzysie" główną przyczyną i siłą sprawczą systemu PRL są "nieformalne grupy polityczno-gospodarcze o potężnych wpływach i autonomicznych intere-

sach, a szczególnie interesował ich liderów/str.72,kol.lewa/. A więc to Gierek, Jaroszewicz, Szydłak, a przed tem Gomułka, Jaszczuk, a przed tem jeszcze Minc itd. W innym miejscu autorzy mówią o władzy "ważnych segmentów administracji partyjno-gospodarczej /str.62,kol.lewa/ gdzie indziej zaś schodzimy do tradycyjnej biurokracji. Podporządkowana tym sprzecznym naciskom" gospodarka ... rozwija się w sposób żywiołowy/str.72/co umożliwia najbardziej absurdalne decyzje i ewidentne błędy polityki gospodarczej".

Analiza powyższa jest fałszywa, spłyca cały proces rozwoju gospodarki i kierowania nią, a przez to ukrywa prawdziwe mechanizmy sprawcze. Nieprawdziwa jest więc teza, że gospodarka PRL/a także i innych krajów realnego socjalizmu/rozwija się żywiołowo. Oczywiście występują błędy, marnotrawstwo nagłe zmiany kierunków działania w poszczególnych dziedzinach i one rzeczywiście mogą sprawiać wrażenie procesu żywiołowego, poddanego przypadkowości. Ale wszystkie te zjawiska występują na marginesie głównego nurtu i kierunku rozwojowego gospodarki, który polega na wzroście przemysłu ciężkiego, a głównie hutnictwa i przemysłu maszynowego, jako bazy dla przemysłu zbrojeniowego. Ogólnie określa się to w ten sposób, że dział produkcji środków produkcji rośnie szybciej niż dział produkcji przedmiotów konsumpcji i linia ta jest stosowana i przestrzegana we wszystkich dziedzinach. Odejście od tej zasady są tylko krótkotrwałym odstępstwem, taktycznym cofnięciem się wymuszonym przez chwilowy zryw ludności, po którym gospodarka wraca nieuchronnie do poprzedniego nurtu. Na taki przebieg rozwoju gospodarki PRL wskazują wszystkie wskaźniki gospodarcze, a obserwowane przez nas błędy i ponoszone marnotrawstwa są tylko nieuniknionymi kosztami realizacji linii generalnej. Czy wobec tego można tu mówić o żywiołowości?

W toku realizacji tej linii generalnej ludzie, którzy biorą udział w tym procesie tworzą i organizują się w poszczególne

grupy, na bazie wspólnych interesów, ale ich siła sprawcza nie przekracza incydentalnych wahanie głównego nurtu rozwojowego. Owe "grupy nacisku" działają też na marginesie głównego kierunku i pragną urwać coś dla siebie z tego procesu, ale są to w sumie nieznaczne dewiacje, które nie mogą zakłócić głównego trendu. Upatrywać w "grupach nacisku" i w biurokracji głównej siły sprawczej potwornego mechanizmu polityki i gospodarki realno-socjalistycznej oznacza odwracać uwagę od istoty rzeczy i ludzi, że jeżeli uda się zracjonalizować i opanować owe biurokratyczne i inne grupy nacisku to gospodarka i polityka kraju zmienią kierunek, zaczną służyć człowiekowi, poddana zostanie procesom demokracji. Nie w tym rzecz. Przyczyna leży głębiej, w samej istocie komunizmu, a istota ta polega na wykonaniu owego "historycznego zadania" opanowania świata i poddania całej ludzkości totalitarnej niewoli. Tak trzeba to widzieć i taką prawdę trzeba przekazywać w opracowaniach "Solidarności".

Na tym nie kończą się wady omawianego opracowania. Istotnym mankamentem tego tekstu jest to, iż poprzestaje on na opisie i diagnozie/spłyconej na ogół/ obecnej sytuacji gospodarczej PRL, natomiast nie przedstawia żadnej ustrukturyzowanej prognozy rozwoju gospodarki, nie prezentuje żadnych rozwiniętych scenariuszy na przyszłość. Takie scenariusze, choć pociągają za sobą pewne ryzyko zwiększyłyby niewątpliwie walory opracowania.

Drugim, jeszcze większym brakiem tekstu jest brak programu i to zarówno programu wyprowadzenia gospodarki z kryzysu/a więc program dla przyszłego, demokratycznego rządu/, jak i program dla "Solidarności" w zakresie obrony warunków życia ludzi pracy wobec pogłębiania się kryzysu i prób ze strony władz przetrwania na ludzi dalszych, rosnących kosztów tej sytuacji. Brak takiego programu sprawia, że lektura tekstu kończy się uczuciem bezradności. W tej sytuacji opracowanie "Gospodarka w kryzysie" nie mobilizuje ludzi, lecz rozbraja, usiłując przekonać, że na kryzys pod rządami komunistów nie ma żadnej rady i w stosunku do biernego poddania się mu "nie istnieje żadna rozsądna alternatywa". Z kart tego długiego opracowania stale wyziera serwilizm lewicowych ekspertów wobec "socjalistycznej władzy" i symetryczne odbicie tego serwilizmu-zdrada interesów ludzi pracy.

W tej sytuacji zalety profesjonalne tekstu, które podkreśliliśmy na wstępie stają się właściwościami szkodliwymi, gdyż zwiększają jego siłę oddziaływania w postaci dezorientacji prowadzącej do kapitulancji.

W przedmowie do całego raportu Wałęsa buńczucznie zapowiada, że "Jeżeli będzie trzeba-to pomożemy im zrozumieć"/to, że "Solidarność" nie pójdzie na kolanach do porozumienia/. Niestety z takim tekstem jak "Gospodarka w kryzysie" nikogo nie zmusimy do zrozumienia, gdyż sami nie będziemy mieli jasności o co i jak powinniśmy walczyć.

Recenzent

Refleksje 'na osi' Bratkowski ~ Gorbaczow

W czerwcu 1986r. Stefan Bratkowski, dziennikarz i były prezes Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich napisał list otwarty do Michaiła Gorbaczowa, przedrukowany następnie przez miesięcznik niezależny PRZEDSWIT/nr12/86/, z dopiskiem od redakcji, że tezy listu znajdują poparcie Centralnego Komitetu Solidarności Robot-

niczej-Socjaldemokratów. Odtąd, korespondencja p. Bratkowskiego przestaje być jego sprawą prywatną, a ponieważ dotyczy spraw zasadniczych należy się do niej ustosunkować.

Autor listu, jak sam przyznaje, pracował nad nim trzy lata, konsul-

tując jego treść z dwustukilku-
dziesięcioma kolegami z byłego
konwersatorium "Doświadczenie i
Przyszłość" /DiP/ i w ogóle "wszyst-
kimi środowiskami i orientacjami
występującymi w społeczeństwie
polskim", nie mówiąc już o specja-
listach od problematyki stosunków
międzynarodowych.

Bratkowski odrzuca koncepcję
Stefana Kisielewskiego o porozu-
miewaniu się z Moskwą działaczy
opozycyjnych ponad głowami lub
bez udziału "ludzi rządzących dziś
Polską" i liczy na poważny dialog
Kremia ze "wszystkimi liczącymi się
partnerami układu sił społecznych
w Polsce..." Przypuszczam, że w ten
sposób autor rzeczywiście wyraża
iluzje polityczne właściwe wielu
ludziom z jego środowiska, chociaż
zapewne nie wszystkim.

W liście można znaleźć stwier-
dzenie niewątpliwie trafne, jak to
że "nie ma bardziej mylącej optyki
politycznej w sprawie polskiej niż
ta, która sugeruje, że Polacy kiedy-
kolwiek zrezygnują ze swoich as-
piracji niepodległościowych".
Weselako kwintesencją polityczną
jest teza o tzw. kompromisie zew-
nątrznym, którą Bratkowski razem
z socjaldemokratami wydającymi
PRZEDSWIT proponują nowej ekipie
na Kremlu:

"Przyjmijmy, że Polska, świadom-
na interesów swojego wielkiego
sąsiada, nie będzie oczekiwała li-
kwidacji baz radzieckich na swym
terenie ani wycofywania radziec-
kich kontyngentów wojskowych do-
póty, dopóki Związek Radziecki nie
uzna zmian w stosunkach międzyna-
rodowych za wystarczające do taki-
ch decyzji. Polska nie opuści
również Paktu Warszawskiego, nie
podejmie jednostronnej demilita-
ryzacji ani neutralizacji, ani też
nie naruszy w niczym swych zob-
owiązań wobec ZSRR płynących z
przynależności do tegoż Paktu,
przyszłość Paktu pozostanie kwe-
stią decyzji wszystkich jego
sygnatariuszy. Polaków usatysfak-
cjonuje, jeżeli obecność radziec-
kich baz i kontyngentów wojskowych
przynależność polskiej armii do
armii Paktu Warszawskiego nie będą
równoznaczne ze spełnianiem przez

te formacje roli korpusów dozoru
politycznego."

Doprawdy, po lekturze powyższe-
go tekstu nie wiadomo na czym
polegają aspiracje niepodległoś-
ciowe Bratkowskiego i socjaldemo-
kratów. Próżno w liście szukać
wyraźnie określonego stanowiska
w sprawie tzw. doktryny Breżniewa
czyli doktryny o ograniczonej su-
werenności państw socjalistycznych,
która jest sprzeczna z Deklaracją
Zasad Aktu Końcowego KBWE, podpi-
sanego przez ZSRR, a mimo to nie
została odwołana przez następców
autora doktryny: Andropowa, Czernie-
nkę i przede wszystkim przez libe-
ralnego Michaiła Siergiejewicza -
adresata listu.

Doktryna liczy sobie już prawie
20 lat i została ogłoszona przy
okazji agresji wojsk Układu War-
szawskiego na Czechosłowację
w sierpniu 1968r. Niemniej w dobie
pohelskiej staje się ona z każ-
dym rokiem coraz większym anachro-
nizmem. W ostatnim zdaniu cytowane-
go tekstu można znaleźć coś w ro-
dzaju nawiązania do tej doktryny.
Trudno jednak inwazję suwerennego
państwa nazwać wykonaniem dozoru
politycznego. W zrozumieniu zasady
II Deklaracji Zasad KBWE, nakazu-
jącej powstrzymywanie się od
użycia przemocy, akcji wojskowej,
taka jak przed laty w Czechosło-
wacji, byłaby napiętnowana jako
poważne zagrożenie pokoju w Euro-
pie.

Trzeba podkreślić, że agresja
na Czechosłowację dokonała się z
pogwałceniem Układu Warszawskiego
który jest układem obronnym i zo-
bowiązuje państwo - sygnatariusza
do przyjęcia z pomocą ofierze
agresji, pod warunkiem, że agresja
jest dokonana przez państwo eur-
pejskie. W sierpniu '68 Czechosło-
wacja nie była obiektem agresji,
to znaczy, że poza członkami Układu
Warszawskiego nikt inny jej nie
najeżdżał!

Prawdę mówiąc jestem zafaszo-
wany pisząc o sprawach podstawowych
zapewne znanych specjalistom od
spraw międzynarodowych, u których
porad zasięgał Bratkowski. Mam
przeto pytanie: dlaczego Bratkow-
ski nie domaga się od adresata
listu poszanowania traktatów i

deklaracji podpisanych przez jego poprzedników jako podstawy jakiegokolwiek porozumienia czy kompromisu? Dlaczego wydaje się liczyć na dobrą wolę Gorbaczowa? A jeżeli jej zabraknie, to co wtedy?

Autor listu nie potrafi sobie wyobrazić terytorium polskiego bez wojskowych baz radzieckich i składa w ręce sąsiada decyzję dotyczącą ich likwidacji, odżegnuje się od statusu państwa neutralnego i ani słyszeć chce o demilitaryzacji. Na czym tedy ma polegać suwerenność państwa, które nie może decydować o stacjonowaniu na swoim terytorium obcych baz wojskowych, jeżeli nie może określić swobodnie swojego statusu politycznego, jeżeli nie może wybierać sojuszników. Na czym więc polega "kompromis", a może Bratkowski pomylił termin "kompromis" z najbardziej trywialną polityczną koniecznością.

Chciałbym jednak przypomnieć czasy kiedy wydawało się koniecznością, że na czele armii polskiej stoi marszałek radziecki. Mowa o Konstantym Rokossowskim, marszałku Związku Radzieckiego, który do października '56 był szefem resortu obrony i głównodowodzącym wojska. W trakcie VIII plenum KC przepadł w wyborach do Politbiura, pomimo interwencji przywódców Kremla, którzy przyjechali do Warszawy w gorących dniach Października. Wkrótce potem musiał on opuścić armię i Polskę.

Kto jak kto ale właśnie Bratkowski powinien dobrze pamiętać list towarzyszy radzieckich do towarzyszy polskich z czerwca '81, w przededniu IX nadzwyczajnego Zjazdu PZPR, o mandacie na ten zjazd autor listu zabiegał przecież gorliwie. Czy można znaleźć lepszy przykład ingerencji w sprawy wewnętrzne drugiego państwa, której zabrania zasada VI Deklaracji Zasad KBWE? Czy Bratkowski nie czuł się osobiście upokorzony pisemną admonicją Kremla? Jestem pewien, że tak było i dlatego nie rozumiem jak można w takich warunkach mówić o kompromisie, współpracy czy przyjaźni?

Jednakże sytuacja polityczna na świecie ulega zmianom. Wydaje

się, że nowa ekipa na Kremlu poważniej traktuje swoje zobowiązanie międzynarodowe, co daje podstawę do nadziei, że będzie poważniej traktowała swoje zobowiązania w stosunku do sojuszników. Motywy tego postępowania są w zasadzie bez znaczenia. Ważne będą rezultaty tej polityki.

Tym bardziej, formułując zasady stosunków polsko-radzieckich, powinniśmy stać na gruncie przeszerzania przez obydwie strony porozumień i traktatów i to zarówno co do litery jak i ducha. Można przecież wyobrazić sobie sytuację, w której Związek Radziecki będzie zabiegał o uzdrowienie swoich stosunków z Polską, tak jak to już się zdarzyło w lecie 1941r po agresji niemieckiej. Nie jest wykluczone, że nie wystarczy mu kontentowanie się poparciem przywódców komunistycznych, ale będzie szukał zrozumienia u hierarchii Kościelnej i niezależnych środowisk politycznych. Wtedy nadejdzie czas na rzeczowe ukształtowanie stosunków pomiędzy Warszawą a Moskwą, bez dyktatu z jednej i serwilizmu z drugiej strony, na płaszczyźnie stosunków partnerskich i zagwarantowanych pożytkach dla obydwu stron.

Kompromis zewnętrzny proponowany przez Bratkowskiego i socjaldemokratów oddaje nierównoprawny status obydwu stron a przeto jest szkodliwy, nawet jeżeli potraktujemy go jako propozycję poddaną pod dyskusję. Rzecz w tym żebyśmy praktykowali nowe spojrzenie i ujmowanie stosunków polsko-radzieckich, tak aby charakteryzowały się r ó w n o p r a w n o ś c i ą. Szkodliwe są zarówno postawy serwilistyczne jak i odwetowe i nawet powiedziałbym, że tromtadracji jest nawet więcej we współczesnej publicystyce niezależnej. Ale też wcale nie pomagają narzekania na to jak dotkliwie jesteśmy wykorzystywani przez wschodniego sąsiada. W każdym miejscu i czasie silniejszy gospodarczo partner będzie miał tendencje do wykorzystywania słabszego.

Natomiast warto się zastanawiać

już dzisiaj, nad modelem współpracy pomiędzy równoprawnymi partnerami jakimi mogą być w przyszłości Polska i ZSRR, zważywszy niewątpliwą komplementarność naszych gospodarek, wspólną historię i tradycje współpracy gospodarczej. To jest niewątpliwie domena Stefana Bratkowskiego, który na tym polu

mógłby zademonstrować swój wielki talent koncepcyjny i pisarski.

W liście, który napisał do Gorbaczowa, wykazał on natomiast zdumiewający dyletantyzm i doprawdy byłbym zdziwiony gdyby wielu z jego kolegów z DiP-u podpisało się pod jego treścią.

LEKTOR

Rozmowa z Leszkiem Moczulskim w X rocznicę

powstania Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela

Adam F. Wojciechowski: 25 marca 1987r. przypada 10 rocznica podpisania deklaracji Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela w Polsce, która daje okazję do rozmowy wspomnieniowej na ten temat. Naza jutrz prowadziłeś Leszku wraz z Wojciechem Ziemińskim i ze mną pierwszą konferencję prasową ROP CiO w mieszkaniu Antoniego Pajdaka w Warszawie przy ul. Śliskiej 10 nota bene znanego działacza niepodległościowego i sygnatariusza tej deklaracji. Jak z perspektywy 10 lat wspominasz ten dzień?

Leszek Moczulski: Ten dzień pamiętam dokładnie, ponieważ był bardzo pracowity. Jak wiesz, ty razem z grupą osób, mieliście doręczyć zaproszenia na konferencję prasową dla prasy, radia i TV oraz dla korespondentów zagranicznych z samego rana. Natomiast ja w tym samym czasie spotkałem się z Jackiem Furoniem i przeprowadziliśmy ostateczną rozmowę na temat czy działacze KOR podpiszą deklarację Ruchu Obrony. Kuroń powiedział, że przystąpienie do Ruchu przy równym udziale przedstawicielskim, jest niemożliwe. Odpowiedziałem na to, że w tej sytuacji wycofujemy naszą wcześniejszą propozycję dotyczącą wspólnego utworzenia Ruchu. Rozstaliśmy się wyrażając zgodnie nadzieję, że nadal będziemy współpracować.

Saraz potem poszedłem do kawiarni i ajkonik na spotkanie z informatorem, zresztą członkiem KC PZPR i ówczesnym doradcą Gierka. Był on

bardzo poruszony wiadomością o powstaniu Ruchu, o czym KC zostało poinformowane telefonicznie przez redakcję Trybuny Ludu, gdzie rano doręczono zaproszenie na konferencję prasową podpisane przez Wojciechowskiego. Zapytał czy coś o tym wiem i czy znam osobę podpisaną na zaproszeniu. Powiedziałem, że to jest nasz człowiek, na to on z kolei poinformował, że na godziny popołudniowe przygotowuje się zwołanie posiedzenia Biura Politycznego.

Ujawnienie się nowego środowiska było szokiem dla władzy, która wprawdzie zdawała sobie sprawę z koncepcji Ligi Obrony Praw Człowieka albo Komitetu Obrony Praw Człowieka tzw. KOPC-ia obiegających środowisko KOR ale nie spodziewała się, że wystąpi z nią środowisko działaczy niepodległościowych. Mój informator powiedział o gorączkowych dyskusjach na temat propozycji zareagowania na ten fakt. Pierwsza - "francuski cyrk", takiego określenia użył mój informator, miała polegać na manifestacyjnym wkroczeniu milicji podczas konferencji prasowej, na oczach korespondentów zagranicznych, druga - ignorowanie całego wydarzenia i trzecia, żeby wydelegować niektórych dziennikarzy z zaproszonych redakcji. Niestety o tej porze nie wiadomo było jeszcze, która propozycja przeważała.

Po tym spotkaniu pojechałem do Milanówka do Józefa Rybickiego który miał zdecydować czy przystąpi do Ruchu, czy pozostanie w KOR.

Znalazłem go w nastroju przygnębienia. Powiedział, że jest starym człowiekiem i że dyskusje i spory ostatnich tygodni kosztowały go sporo zdrowia. Postanowił nadal działać w KOR. Po wielu latach ścisłej z nim współpracy rozstaliśmy się, by już więcej nigdy się nie spotkać.

Było już bardzo późno, więc na łeb na szyję pojechałem do Warszawy na spotkanie z Andrzejem Czuma, z którym miałem prowadzić konferencję, jako drugim rzecznikiem Ruchu. Niestety Czuma musiał natychmiast jechać do Lublina do chorej matki i w konferencji prasowej nie mógł wziąć udziału.

Do mieszkania Pajdaka przyszedłem tuż przed godziną 16, na chwilę przed przybyciem dziennikarzy prasy krajowej. Najpierw zjawiła się przedstawicielka Życia Warszawy, bodaj że p. Kazimierska, potem ktoś z Perspektyw i czasopisma młodzieżowego Razem. Wszyscy potwierdzali, jak wyuczona lekcję, że przyszli zwrócić prowokacyjne zaproszenia. Byli oni przyjmowani przez moją żonę i Pajdaka, który podniesionym głosem mówił, że co to są za dziennikarze, którzy zaproszenie na konferencję prasową uważają za prowokację.

Punktualnie o 16 przyszli w jednej grupie dziennikarze zagraniczni. Była to pierwsza w Polsce konferencja prasowa jawna i zapowiedziana, przynajmniej od czasu konferencji organizowanych przez PSL przed wyborami w 1947 r. Ponieważ nie wiedziałem ile czasu pozostawiła nam służba bezpieczeństwa, bez wstępów przedstawiłem w skrócie założenia deklaracji Ruchu a dopiero później rozdaliśmy z Ziemińskim i Wojciechowskim teksty i poinformowałem obszerniej o celach Ruchu i przedstawiłem jego sygnatariuszy. Konferencja trwała ponad godzinę i nie była zakłócona przez władze.

APW. Słusznie zwróciłeś uwagę, że był to ewenement polityczny i jednocześnie wydarzenie dziennikarskie, zorganizowane przez niezależny czynnik polityczny w Polsce, po raz pierwszy od lat czterdziestych. Pamiętam jak założyłeś embargo informacyjne na dzienni-

karzy zagranicznych do godziny 12 dnia następnego, tylko dlatego żeby zagwarantować PAP pierwszeństwo w poinformowaniu opinii światowej o powstaniu ROPCio. Dzisiaj nikt się nie dziwi konferencjom prasowym organizowanym przez opozycję w Polsce, ale 10 lat temu to była sensacja. Czy możesz wyjaśnić motyw tego posunięcia?

LM. Oczywiście, pamiętam embargo. Tłumaczyłem to następująco: zaprosiliśmy także dziennikarzy prasy krajowej. Niektórzy z nich przyszli tylko po to, żeby zwrócić zaproszenia i nazwać nas prowokatorami, jednakże nie chcielibyśmy żeby informacja o proklamowaniu Ruchu była najpierw ogłoszona poza Polską. Zatrzymanie informacji do południa dnia następnego pozwoli władzom w Polsce ogłosić wiadomość w dziennikach radiowych. Natomiast jeżeli prasa krajowa zechce ogłosić wiadomość w poniedziałek, to ukaże się ona równocześnie z wydaniem porannych gazet na Zachodzie. Trybuna Ludu zresztą upublikowała w poniedziałek napastliwy artykuł na temat Ruchu pióra red. naczelnego p. Bareckiego.

APW. Były działacz KOR-Jan Józef Lipski w swojej książce o KOR, a później w artykule pt. "Myśli skołowanego Polaka" zarzucił nam szalbierstwo polityczne. Stwierdził on, że nie doszło do powołania Komitetu Obrony Praw Człowieka i Obywatela razem z działaczami KOR pomimo tego, że ustalono już nazwę, przygotowano wspólną deklarację a nawet termin jej ogłoszenia. Zdaniem J.J. Lipskiego ogłosiliśmy powstanie ROPCio trzy dni wcześniej, przykaszczając sobie nazwę i tekst deklaracji oraz nadużyliśmy podpisów Antoniego Pajdaka i ks. Jana Ziębi. Co powiesz na tak ostro sformułowane zarzuty?

L.M. Nazwę Ruchu wymyślił bodajże Wojciechowski, który wraz z Morgiewiczem pracował nad tekstem deklaracji od września '76. Powstanie KOR przerwało pracę nad Ruchem. Organizatorzy tego przedsięwzięcia zaangażowali się całym sercem w pracach KOR. Dość powiedzieć, że Ziemiński i Morgiewicz weszli w jego skład, a Wojciechowski został

członkiem redakcji Biuletynu Informacyjnego.

Na początku następnego roku wiadomo już było, że KOR się utrzyma i wtedy wznowiliśmy pracę nad Ruchem. Rozmowy na ten temat z działaczami KOR prowadzili Morgiewicz i Wojciechowski. W połowie lutego okazało się, że rozmowy z KOR znalazły się w impasie na tle pewnych sformułowań deklaracji.

Ponieważ impas wydawał się nie do przełamania włączyłem się na początku marca do negocjacji. Rozmawiałem z Kuroniem, Lipskim, Macierewiczem i Naimekim. Szło jak po grudzie ale jednak szło. Ostatecznie powstał tekst do przyjęcia dla wszystkich. Na przykład ks. Zieja zwrócił uwagę na brak w deklaracji elementów tradycji narodowej. Pojechałem do Lasek i uzgodniłem z ks. Zieją, że należy wprowadzić do tekstu takie rzeczy jak *neminem captivabimus* i Konstytucję 3 Maja. W negocjacjach brał także udział dr Rybicki, który się tym bardziej przejmował, do tego stopnia, że uległ atakowi serca.

Wreszcie doszło do decydującej rozmowy 25 marca, w piątek po południu w mieszkaniu J.J. Lipskiego. Oprócz gospodarza obecni byli jeszcze dr Rybicki i Kuron. Propozycja Lipskiego i Kuronia sprowadzała się do tego, żeby lista sygnatariuszy deklaracji składała się w 2/3 z przedstawicieli środowiska KOR. Było to dla nas nie do przyjęcia. Wyszliśmy z Rybickim który był bardzo przygnębiony i ciągle powtarzał, że z nimi nie się nie da razem zrobić. Stamtąd pojechaliśmy na spotkanie z działaczami naszego środowiska gdzie podjęliśmy decyzję o ogłoszeniu deklaracji Ruchu następnego dnia. Rybicki nie mógł podjąć decyzji o podpisaniu deklaracji i poprosił o noc do namysłu. Odprowadziliśmy go na kolejkę do Milanówka i zaraz po tym podzieliliśmy się robotą. Czasu było bardzo mało. Do Pajdaka pojechał Ziemiński i uzgodnił z nim termin konferencji prasowej w jego mieszkaniu. Pamiętam, że Macierewicz i Naimek odmówili podpisów. Pojechaliśmy w kilka osób do ks. Zieji do klasztoru przy

Dobrej i przedstawiliśmy mu sytuację. Kapłan podpisał deklarację. Następnego dnia, z samego rana, spotkałem się z Kuroniem, poinformowałem go o złożeniu podpisów przez Pajdaka i ks. Zieję, a wobec tego, że on sam i jego koledzy odmówili podpisania deklaracji Ruchu zawiadomiłem go, że tego samego dnia ogłosimy fakt jego powstania. Prawdą jest, że Kuron i Lipski po tym pojechali do ks. Zieji i nakłaniali go do wycofania podpisu ale bezskutecznie. Natomiast dr Rybicki

pod wpływem rozmowy telefonicznej z Kuroniem do Ruchu nie przystąpił. Jeżeli więc prawdą jest, jak twierdzi Lipski, że dwaj członkowie KOR wycofali swoje podpisy, to nie sposób zrozumieć dlaczego Pajdak mimo wszystko udzielił gościny dla konferencji prasowej, a później razem z ks. Zieją podpisywał niektóre oświadczenia Ruchu. Można to sprawdzić przeglądając pierwsze numery Opinii, która te oświadczenia przedrukowała.

AFW. Uważam, że ROPCiO był szkołą pluralizmu politycznego, stosunkowo szerokim ruchem działań obywatelskich, z którego wyłoniły się niezależne struktury polityczne, żeby wymienić chociażby: Ruch Wolnych Demokratów, Ruch Młodej Polski, Komitet Porozumienia na Rzecz Samostanowienia Narodu i wreszcie Konfederację Polski Niepodległej. Uczestnictwo w jednym ruchu przedstawicieli różnych orientacji politycznych i światopoglądowych stworzyło potrzebę a nawet konieczność porozumiewania się ze sobą, po to aby osiągnąć porozumienie w zasadniczej sprawie jaką była kwestia ochrony praw i wolności obywatelskich w Polsce.

LM. Na pewno można uznać, że Ruch był wylegarnią inicjatyw politycznych. Trzeba jednak pamiętać, że Ruch został stworzony przez środowisko działaczy niepodległościowych jako przygotowanie do powstania partii politycznej. Twierdzenie, że KPN wyłoniła się z Ruchu Obrony nie jest ścisłe ponieważ zamiar tworzenia partii niepodległościowej był wcześniej od planów utworzenia Ruchu, który zresztą był traktowany jako faza przygotowawcza. Tylko niewielka ilość uczestników Ruchu znalazła

zakończył się w KPN, ponieważ myśleli, że celowo trzymali poza strukturami Ruchu Obrony. Przez cały czas działali oni na jego rzecz z tą różnicą, że się nie ujawniali. Ale do Ruchu weszły grupy, które były w jakiś sposób wcześniej uformowane np. grupa Głogowskiego, późniejszy Ruch Wolnych Demokratów i ona pierwsza wyartykułowała swoje cele do polityczne a za nią pozostały inne grupy jak Ruch Młodej Polski oraz te, które później znalazły się w KPN.

APW. Podczas konferencji prasowej w dniu 22 września '86 sformułowaliśmy katalog "5+1 zasad", określonych jako "non possumus" KPN, które chciałbym w tym miejscu przypomnieć:

Po pierwsze: równość praw i obowiązków wszystkich obywateli bez względu na ich światopogląd, wyznanie, przekonania polityczne, pochodzenie, język, rasę i narodowość, płeć, wykształcenie, status i przynależność społeczną,

Po drugie: wolność realizowania przez każdego wartości humanistycznych, światopoglądu, wiary i przekonań - a to nie tylko we własnym gronie, lecz również na równych prawach w instytucjach życia publicznego, takich jak: urzędy, środki masowego przekazu, szkoły, uczelnie, placówki kulturalne i inne,

Po trzecie: wolność głoszenia przekonań - w tym ocen, krytyk postulatów i żądań, także przy użyciu środków technicznych,

Po czwarte: wolność zrzeszania się w niezależne związki światopoglądowe, wyznaniowe, ideowe, polityczne, społeczne, zawodowe, środowiskowe, etniczne i kulturowe,

Po piąte: wolność wyboru własnej władzy przedstawicielskiej zgodnie z zasadą suwerenności narodu, wyrażającą się przede wszystkim przez wybory rzeczywiście wolne, powszechne, równe, tajne i bezpośrednie,

oraz odrębnie: niepodległość państwa, obejmująca zarówno rzeczywistość niezależność od jakichkolwiek ośrodków czy decyzji zewnętrznych jak też całkowite zachowanie suwerenności i odrębności państwowej, terytorialnej i gospodarczej. Dostrzegam zasadniczą zbieżność pomiędzy nimi a Paktami Praw Czł.

LM. Oczywiście zachodzi o to, że ta zbieżność, oczywiście świadcząca o tym, że istnieją te same wartości, ja bym nawet pojechał dalej, stwierdzając, że istnieje zbieżność pomiędzy wyżej wymienionymi zasadami a Konstytucją PRL, ponieważ one wszystkie stoją na gruncie poszanowania konstytucji, przynajmniej jej litery, gdyż na temat jej ducha lepiej się nie wypowiadać. W tym kontekście nasze non possumus oznacza, że nie możemy odejść od oczywistych praw człowieka, które cieszą się powszechnym uznaniem międzynarodowym, jak świadczą o tym Pakty Praw Człowieka i które są normą prawa wewnętrznego w PRL. I my po prostu odejść od tego nie możemy.

APW. KPN, której przewodniczący określała jest przez ciebie jako partia polityczna, której statusu nie sposób kwestionować chociażby dlatego, że status prawny partii politycznych w Polsce nie jest określony ustawowo. Mówiąc inaczej istnieją one ponieważ istnieją. Czy można sobie wyobrazić koalicję polityczną KPN z innymi partiami i stronnictwami działającymi w PRL, włącznie z partią komunistyczną, na gruncie respektowania zasad przez ciebie sformułowanych. Nie należy przecież zapominać, że władze PRL ratyfikowały Pakty Praw Człowieka i podpisały Deklarację Zasad KBWE?

J. Oczywiście, że można sobie takie współdziałanie wyobrazić i to na bazie wspólnej, mianowicie na bazie konstytucji i w związku z konstytucją. Mamy do zaproponowania wszystkim w PRL, a w szczególności PZPR, program wprowadzania w życie niektórych przepisów konstytucyjnych, takich jak artykuły 1 i 2. Pierwszy z nich stwierdza, że władza w PRL należy do ludu pracującego miast i wsi, natomiast drugi że lud pracujący sprawuje władzę tę za pomocą swoich przedstawicieli. Zdajemy sobie sprawę z szoku politycznego jakim dla PZPR byłoby oddanie władzy w ręce przedstawicieli mas pracujących i żeby tego uniknąć, gotowi jesteśmy wynegocjować "rozkład jazdy", żeby w iluś tam etapach przejść od stanu dzisiejszego do stanu konstytucyjnego.

APW. A co z zasadą kierowniczej roli PZPR?

LM. W artykule 3 ustawy zasadniczej mówi się wyłącznie o tzw. przewodniej roli PZPR w okresie budowy socjalizmu. Oficjalna wykładnia tej zasady przedstawiona w Sejmie i na łamach Nowych Drog głosi, że chodzi o dodatkowe obowiązki dla PZPR. Czyli po prostu konstytucja nałożyła na rządzących nowe obowiązki. W żadnym wypadku nie ma mowy o przywilejach,

enuncjacje partyjne są pod tym względem jednoznaczne. Ja mogę powiedzieć tylko jedno. Nie będziemy rozliczali PZPR z tego, że nie udało się jej wprowadzić socjalizmu w Polsce. Natomiast partia komunistyczna, jakkolwiek by się nazywała, może sobie sprawować przewodnią rolę w opozycji. Niech sobie budują socjalizm będąc w opozycji, my nie będziemy jej w tym przeszkadzali. Niech tylko przekonają o tym ludzi.

Polski plan obalenia Hitlera w 1933 roku

W okresie początkowym naszej emigracji były polemiki na temat różnych aspektów polskiej polityki zagranicznej w latach poprzedzających wybuch Drugiej Wojny Światowej. Jednym z tematów, który budził szczególne zainteresowanie była sprawa czy Marszałek Piłsudski po dojściu do władzy Hitlera w roku 1933 proponował rządowi zachodnim podjęcie wspólnej akcji celem jego obalenia zanim mocno usadowi się w siodło. Ówczesne namętne dyskusje między zwolennikami i przeciwnikami Marszałka nie wyjaśniły jednak tej sprawy.

Powracamy do niej obecnie z okazji pięćdziesiątej rocznicy/30. 1.33./objęcia przez Hitlera urzędu kanclerskiego. Sprawa formy w jakiej Piłsudski sondował opinie rządów zachodnich na temat swojego projektu nadal pozostaje niewyjaśniona, ponieważ sondáže to nie były prowadzone normalnymi kanałami dyplomatycznymi i w związku z tym nie pozostawiły śladów w znanych z tego okresu dokumentach urzędowych. Natomiast sam fakt, że sondáže takie miały miejsce nie ulega dziś wątpliwości. Dowodzą bowiem tego dwie miarodajne wypowiedzi zachodnie omawiające te sondáže.

Jedna pochodzi od dziennikarza amerykańskiego Robert Dell, przebywającego przez wiele lat/1920-1939/ w Genewie przy Lidze Narodów, który w książce swej "The Geneva Racket" wydanej w roku 1940 przez R. Hale

Ltd. w Londynie opisuje szczegółowo inicjatywę Piłsudskiego, dwukrotnie-według Dell-ponawianą. Autorem drugiej wypowiedzi jest zmarły w roku 1957 Lord Vansittart, stały podsekretarz stanu w brytyjskim Foreign Office/1931-1938/. Znajduje się ona w jego autobiografii "the Mist Procession" wydanej w Londynie w r. 1958 przez Hutchison and Co.Ltd.

Znaczenie tych wypowiedzi polega nie tylko na tym, że pochodzą one od ludzi, którzy mieli możność bliskiego wglądu w kulisy polityki międzynarodowej lat trzydziestych, każdy z innego punktu obserwacyjnego. Ale także na tym, że obaj byli b.krytycznie nastawieni do różnych aspektów polskiej polityki przedwojennej/sprawa zajęcia Wilna przez Żeligowskiego, dyktatura pomajowa, sprawa Śląska Cieszyńskiego itp./ i nie mieli powodu do przypisywania Piłsudskiemu-gdyby nie było to prawdą-autorstwa planu obezwładnienia hitleryzmu zanim obrośnie w siłę. Wypowiedzi te są ważne również z tego względu, że wzajemnie się uzupełniają, ponieważ Lord Vansittart ze swego wysokiego urzędowego stanowiska potwierdza przypuszczenie wyrażone przez Robert Dell, że o nie przyjęciu propozycji polskiej przesądziło negatywne stanowisko ówczesnego rządu brytyjskiego. Oto w tłumaczeniu tekst tych wypowiedzi. Robert Dell pisze:

Szczegóły planu

"W kwietniu 1933r. Marszałek Piłsudski zaproponował rządowi

francuskiemu wspólną akcję ze strony Francji, Polski i Małej Ententy, aby zapobiec uzbrojeniu Niemiec. Pierwszym krokiem miało być zwrócenie się do Ligi Narodów o zbada- nie niemieckich zbrojeń na podsta- wie artykułu 213 Traktatu Wersal- skiego, który upoważniał do podję- cia takich dochodzeń na mocy uch- wały Rady Ligi powziętej większo- ścią głosów. Gdyby Anglia i Francja zgodziły się na propozycję Piłsud- skiego to nie ulega wątpliwości, że uzyskanoby dla niej większość w Radzie Ligi. Gdyby Hitler odmówił wyrażenia zgody na to dochodzenie, co prawie napewno by zrobił, to zainteresowane kraje miałyby prawo podjąć akcję na podstawie Traktatu Wersalskiego i Umowy Haskiej ze stycznia 1930. Armie Francji, Polski i Małej Ententy okupowałyby znacz- ną część niemieckiego terytorium zapewne Bawarię, Saksonię oraz Prusy Wschodnie i Nadrenię. W owym czasie

Niemcy nie były zdolne do stawie- nia jakiegokolwiek skutecznego oporu i gdyby Hitler próbował o- pierać się byłby szybko i łatwo pokonany. Francuski sztab general- ny ustosunkował się pozytywnie do propozycji Piłsudskiego, ale rząd francuski odmówił na nią zgody. Nie jestem w stanie powiedzieć na pewno, czy rząd brytyjski był kon- sultowany, ale trudno uwierzyć, aby nie był. Gdy przejeżdżałem przez Paryż w lecie 1933, wracając do Genewy z Londynu gdzie byłem na Konferencji Ekonomicznej, rozm- wiałem o propozycji z Piłsudskim z bliskim współpracownikiem Daladier, który podczas tej rozmowy powiedział, że rząd francuski mógłby być się zgodzić na propozycję, gdy- by rząd brytyjski chciał być wysłać flotę brytyjską do Hamburga. Wycią- gnałem stąd wniosek, że rząd bryty- jski był proszony o podjęcie takie- go kroku, ale "odmówił" /The Geneva Racket" str. 200/.

Następnie Dell opisuje, jak Pił- sudski - na skutek negatywnego sta- nowiska rządów zachodnich wobec propozycji polskiej - zdecydował się na bezpośrednie rozmowy z Ber- linem. Rozmowy te doprowadziły w czerwcu 1933r. do deklaracji pol- sko-niemieckiej wyrażającej dążenie obu rządów do utrzymania pokoju oraz intencję zawarcia paktu nie- agresji. Dell kontynuuje:

"Piłsudski nie spieszył się jednak z zawarciem paktu i było widoczne, że waha się co do tego, ponieważ w październiku 1933, gdy Niemcy opuścili Genewę, powtórzył wobec rządu francuskiego propozy- cję, którą zrobił sześć miesięcy przedtem. Rząd francuski ponownie odmówił, gdyby jednak miał odwagę zażądać od Rady Ligi Narodów 15 października - w dzień po wycofa- niu się Niemiec - podjęcia dochodzeń w sprawie zbrojeń niemieckich, to rząd brytyjski nie odważyłby się temu przeciwstawić. Podczas ostat- niego pobytu w Genewie Artura Hen- dersona przed jego śmiercią roz- mawiałem z nim na temat groźby nie- mieckich zbrojeń. Nagle powiedział: "Dlaczego rząd francuski nie za- żądał dochodzenia na podstawie artykułu 213 Traktatu Wersalskiego. Henderson zdawał sobie doskonale sprawę z konsekwencji takiego do- chodzenia i ta uwaga jest dowodem czego nauczyło go doświadczenie. Pochodząc od tak gorącego zwolennika pokoju wydała mi się ona sz- czególnie znamienna" /str. 203/.

Mija dalsze kilka miesięcy, pod- czas których Piłsudski wciąż jesz- cze zwleka z zawarciem paktu nie- agresji mimo nacisków w tym kie- runku ze strony Berlina. Decyduje się wreszcie to zrobić wobec poli- tyki coraz dalszych ustępstw, jaką Francja i Anglia prowadzą w stosu- nku do Hitlera. Dell pisze: "Pakt między Niemcami i Polską został wreszcie podpisany w styczniu 1934. Mam jednak dobre powody do wierze- nia, że na podstawie instrukcji Piłsudskiego pułkownik Beck, polski minister spraw zagranicznych, po- wiadomił w Genewie Paul-Boncour podczas styczniowej sesji Rady Li- gi, że gdyby rząd francuski przyjął mocną linię wobec Niemiec, to Pol- ska nie podpisze paktu. Paul-Boncour nie był jednak w stanie dać ja- kiegokolwiek zapewnienia co do francuskiej polityki" /str. 203/

30 milionów zamiast 30 tysięcy

Tyke Robert Dell. Wypowiedź Lorda Vansittarta jest bardziej ogólna, ale nie mniej wyraźna. Szczególnie dużo mówiąca jest je- go ocena skutków nie przyjęcia propozycji polskiej. Omawiając w

"The Mist Procession" dojście Hitlera do władzy i stosunek do niego demokracji zachodniej Vansittart pisze:

"Roosevelt nie lubił dyktatorów ale nigdy nie zamierzał zwalczać bez względu na to co robili oni innym. Wielu ludzi zorientowało się w ich intencjach zbyt późno. Piłsudski był niemal jedynym, który dokładnie przejrzał te intencje od samego początku. Było rzeczą niefortunną dla Zachodu, że Marszałek nie miał tam dobrego imienia. Polska była niepopularna wśród naszych robotników. Nasz tradycyjny upór zaczął działać, gdy Piłsudski wysunął swoją koncepcję, o której zbyt mało się słyszało. Oto Hitler świeżo doszedł do władzy, nie miał czasu zapuścić korzeni i utrzymuje się przy niej na skutek niezdecydowania swoich przeciwników. Piłsudski zdawał sobie sprawę, że ten na wpół normalny człowiek może podpalić świat i starał się zorientować czy znajdzie kogoś, by razem usunąć tę narośl tanim kosztem. Według mojej oceny kosztowałoby to około 30 tysięcy ofiar, ale nigdy nie miałem iluzji, aby ktokolwiek chciał zapłacić tę cenę. Może Francuzi zgodnie ze swoją tradycją poszliby na to przy zachęcie i współudziale z naszej strony. Nie było jednak najmniejszego prawdopodobieństwa, by

którykolwiek z tych warunków mógł być spełniony"/str.468/

Na innym miejscu/str.412/Vansittart charakteryzuje ten negatywny stosunek Londynu w roku 1933 do koncepcji wojny prewencyjnej przeciwko Hitlerowi w takich słowach: "zmarzczyliśmy się/we frownie/kiedy Piłsudski dwukrotnie w jednym roku sugerował Francji akcję zbrojną przeciwko Niemcom gdy był jeszcze czas", a następnie zamyka całość swoich uwag na ten temat następującą konkluzją "Hitler musiał być później usunięty kosztem 30 milionów ofiar"/str.469/.

Konkluzja ta stanowi pośrednie drugorzędne oskarżenie w stosunku do ówczesnej polityki zachodniej /zwłaszcza brytyjskiej/, której krótkowzroczność i bezwola zmarnowały okazję uchronienia świata przed katastrofą Drugiej Wojny Światowej. Warto też przypomnieć, że te same cechy charakteryzowały następnie postawę mocarstw anglo-saskich w Teheranie i Jałcie, czego skutkiem jest dzisiejsza niewola narodów naszego rejonu i coraz większe zagrożenie wolnego świata przez imperiaлизм sowiecki.

Rowmund Piłsudski

/przedruk z "Trybuny", pisma PRW "Niepodległość i Demokracja"/

OSTATNI Z GENERAŁÓW

W Ottawie, stolicy Kanady zmarł 8 listopada 1986r. gen. brygady Wilhelm Orlik-Rückeman. Wiadomość o jego zgonie dotarła do kraju późno-nekrologi w paru czasopiśmiech ukazały się w lutym br. Urodzony we Lwowie 1 sierpnia 1894r. /ojciec był z zawodu kelnerem/, po ukończeniu szkoły średniej podjął studia na tamtejszej Politechnice na krótko przed wybuchem Wielkiej Wojny. Przed tym uczestniczył czynnie w organizacji Zarzewie i Polskich Drużynach Strzeleckich. W pamiętnym sierpniu 1914r. zgłosił się ochotniczo do szeregów I Brygady Legionów Polskich. W siwym mundurze leguna przeszedł

szlaki bojowe w Galicji, Kongresówce i na Wołyniu, awansując w 1915r. do stopnia podporucznika a następnie porucznika jako dowódca plutonu, kompanii w 1 pułku piechoty a ostatnio dowódca batalionu w 6 p.p. Po kryzysie przysięgowym został wcielony do armii austriackiej, z której wkrótce zbiegł, wstępując do POW, z ramienia której wysłano go na Ukrainę, gdzie był czynnym przy organizacji oddziału tworzącego się Wojska Polskiego. Od listopada 1918r. do czerwca następnego roku przebywał w niewoli ukraińskiej. Po uwolnieniu był dowódcą batalionu 6 pp. leg. a następnie przejściowo - już w stopniu podpułkownika - dowódcą tegoż pułku. Latem 1920r. w czasie ofensywy so-

wieckiej, a następnie zwycięskiej kontrofensywy polskiej dowodził 132 pp. rezerwowym, później zaś 1 pułkiem czołgów. Po wojnie ppłk Orlik-Rückeman pełnił funkcję inspektora czołgów w MSWojsk., a następnie do maja 1927r. dowodził znów 1 p. czołgów, awansując 15.VIII 1924r. do stopnia pułkownika. Później objął na pół roku dowództwo brygady KOP, następnie przez cztery lata dowodził 23 dywizją piechoty. W lutym 1932r. objął dowództwo 9 dp./awansując na generała brygady 1.I.1933r./aż do końca 1938r. Następnie do sierpnia 1939r. był zastępcą dowódcy KOP, obejmując tuż przed wybuchem wojny dowodzenie Korpusem Ochrony Pogranicza. Na jego czele/tj. tych jednostek, które po 17 września znalazły się na środkowym odcinku ziem wschodnich, objętych agresją sowiecką/staczał gen. Orlik przez trzynastcie dni twarde i uporczywe, choć z oczywistych powodów daremne boje z Armią Czerwoną. Udało mu się szczęśliwie przedostać na północ i przekroczyć granicę litewską, by wkrótce dotrzeć drogą morską do Szwecji. Tym samym uniknął losu ok. tysiąca oficerów polskich, sagarniętych przez Sowieców po wkroczeniu do Litwy

kowieńskiej w czerwcu 1940r. Ze Szwecji udało się Generałowi przedostać do Anglii, gdzie pozostał... w dyspozycji Naczelnego Wodza. Po wojnie, od sierpnia 1945r. do kwietnia 1947r. był Inspektorem Generalnym Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia. Zdemobilizowany osiadł w Londynie a w roku 1972 przeniósł się na stałe do Kanady. Był odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari, Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Walecznych, Komandorią Orderu Polonia Restituta i innymi. Był ostatnim z żyjących generałów Wojska Polskiego awansowanych przed 1 września 1939r. którzy w polskiej wojnie obronnej dowodzili jednostkami operacyjno-taktycznymi. Żyje bowiem najprawdopodobniej w Londynie gen. bryg. Czesław Jarnuszkiewicz/w wieku 99 lat! który jednako w 1939r. nie dowodził. Żył w każdym razie w lutym br. kiedy to Wojciech Pęgiel zamieścił w tej sprawie list na łamach "Tygodnika Powszechnego".

Generał Orlik-Rückeman spoczął na cmentarzu Notre Dame w Ottawie, z dala od ojczyzstego miasta Lwowa. Spój, spokojnie Generale, nadchodzi już świt Niepodległości! S.

Oświadczenie prezydenta Reagana z 19.II.1987 r. (uchylenie sankcji ekonomicznych)

Pięć lat temu wezwałem wszystkich Amerykanów do zapalania świeczek na znak poparcia dla wolności w Polsce. W czasie Świąt Bożego Narodzenia 1981r. świeczki paliły się w milionach amerykańskich domów. Wierzymy, że duch wolności będzie nadal gorzał w ciemnościach, które stan wojenny rozpostarł nad tym dzielnym krajem. Jako Amerykanie demonstrujemy solidarność z „Solidarnością”.

Gesty symboliczne nie wystarczyły. W odpowiedzi na represje, którym poddano ludność w wyniku stanu wojennego, nałożono na Polskę sankcje gospodarcze i inne. Nasza odpowiedź oznaczała, że Ameryka nie będzie przyglądała się biernie brutalnemu zgniceniu w Polsce wielkiego eksperymentu wolnościowego. W jasny sposób powiedzieliśmy,

że jeżeli rząd polski pragnie powrócić do godziwych stosunków ze Stanami Zjednoczonymi, to powinien wprzód: znieść stan wojenny, zwolnić więźniów politycznych i rozpocząć prawdziwy polityczny dialog z polską „Solidarnością”!

Dzisiaj, ponad pięć lat temu, światło wolności snów świeci nad Polską. Zaangażowanie i ofiary setek tysięcy kobiet i mężczyzn polskich podtrzymywały ten ogień w mroku.

W 1983r. zniesiono stan wojenny w trakcie serii amnestii włączając w to ostatnią z września ubiegłego roku, zwolniono tysiące więźniów politycznych; nie ma w Polsce aresztowanych z powodów politycznych.

Jedynym celem jest nadal odległy cel, który nadal dobijają się do niego. Wisi groźba aresztowania. Prawo do tworzenia prawdziwie niezależnych związków zawodowych jest nadal blokowane. W różny sposób jest represjonowana przez rząd niezależna działalność polityczna. Porozumienie narodowe pozostało marzeniem, raczej, celem na przyszłość, aniżeli rzeczywistością dnia codziennego.

Nadal wierzę, podobnie jak i Polacy, że jest to marzenie, które nadaje się do urzeczywistnienia. Amnestia dla więźniów politycznych Kościół w Polsce powitał jako "znaczący krok" rządu polskiego. W odpowiedzi na nią rozpoczęliśmy krok po kroku proces rozrzeszania dialogu z rządem polskim. W naszych kontaktach z władzami wskazywaliśmy jasno na jedną sprawę: ciągłość lepszych stosunków pomiędzy naszymi krajami a także ich dalsza poprawa będą możliwe, jeżeli będą dotrzymywane zarówno duch jak i zasady amnestii, oraz jeżeli będzie utrzymany dialog i poszanowanie praw człowieka. Tylko w drodze szczerzego i znaczącego porozumienia mogą być spełnione żądania Polaków. Będziemy obserwować dalsze kroki ku narodowemu porozumieniu w Polsce i baczyc czy postęp na tej drodze nie zostanie odwrócony.

Jest rzeczą znaczącą, że przywódcy Kościoła i Solidarności w Polsce przyznali, że kroki przez nas podjęte są słuszne. Ostatnio wezwali nas do zniesienia pozostałych sankcji ekonomicznych, aby poprzeć dalszy ruch we właściwym kierunku.

Rozważając powyższe kwestie wziąłem pod uwagę różne punkty widzenia. Byliśmy w kontakcie z rzą-

dem polskim, Kościołem i Solidarnością na wysokim szczeblu; konsultowaliśmy także naszych aliantów.

Po starannym rozważeniu sprawy, zdecydowałem, że sankcje ekonomiczne nałożone w grudniu 1981r. i październiku 1982r. powinny być uchylone, przeto przywracam Polsce "Klauzulę Najwyższego Uprzywilejowania" w obrocie celnym i uchylam zakaz przyznawania Polsce oficjalnych amerykańskich kredytów jak również gwarancji kredytowych.

W sprawach dotyczących Polski działaliśmy zawsze w ścisłym porozumieniu z naszymi aliantami, którzy poparli naszą decyzję.

Jestem zaszczycony wyrazami z troskania ze strony wybitnych członków Kongresu, przywódców wspólnoty polonijnej w naszym kraju i Solidarności. Razem dzielimy serdeczne z troskanie naszych obywateli sprawami Polski. Niech nasze siostry i bracia, którzy walczą o bardziej wolną i ludzką Polskę, nie mają wątpliwości, że jesteśmy zdecydowani razem z nimi.

Podobnie jak w 1981r. cenimy sobie wolność. W ubiegłym wieku polska walka o niepodległość głosiła hasło: "Za wolność naszą i waszą". To jest również i nasze hasło, a nawet więcej niż hasło. To jest program działania.

Dzisiaj zrobiliśmy pierwszy krok, duży krok. Nasze stosunki z Polską mogą się rozwijać tylko w sposób, który ułatwi zdrowy postęp w kierunku porozumienia narodowego w tym kraju. Będziemy uporczywi i zaangażowani. Płomień, który płonie w sercach Polaków, ten sam płomień, którymi grzały świece zapalone w 1981r., płomień sprawiedliwości i wolności nigdy nie będzie zgaszony.

REZOLUCJA W KWESTII INTEGRACJI OPOZYCJI

Konfederacja Polski Niepodległej walcząc o odzyskanie Niepodległości przez Polskę świadoma jest konieczności zjednoczenia się społeczeństwa polskiego, aby ten wielki cel mógł się ziścić. Od 40 przeszło

lat totalitarne władze prowadzą działalność zmierzającą do rozbicia więzi społecznych, zdeintegrowania i podzielenia Polaków. Należy temu przeciwdziałać.

Takim przeciwstawieniem się likwidowaniu niezależnych autorytetów

DROGA

Konfederacja Polski Niepodległej



Ukazuje się od 1978 roku.

Redaguje zespół. Artykuły podpisane wyrażają poglądy autorów, nie podpisane - redakcji. Publikacje wyrażające stanowisko kierownictwa KPN są zawsze sygnowane odrębnie. Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Redakcja zastrzega możliwość dokonywania skrótów w nadesłanych tekstach. Artykułów nadesłanych redakcja nie zwraca. Korespondencję prosimy kierować kanałami kolportażowymi.

DROGA jest ideowo-programowym periodykiem politycznym Rady Politycznej Konfederacji Polski Niepodległej.

DROGA jest obecnie jedynym centralnym, ogólnopolskim pismem KPN.

W NUMERZE:

<u>PIELGRZYMKI NADZIEI</u>	str. 2
<u>OJCIEC ŚWIĘTY W POLSCE W 1983 R. (fragmenty homilii)</u> . . .	str. 2
<u>W OCZACH AKTYWU PARTYJNEGO</u>	str. 15
<u>WYWIAD KSIĘDZA PRYMASA W "LITERATURNÓJ GAZIETIE" - Feliks</u> .	str. 20
<u>SYTUACJA SPOŁECZNO-EKONOMICZNA - PERSPEKTYWY</u>	str. 23
<u>KRYTYCZNIE O RAPORCIE "POLSKA 5 LAT PO SIERPNIU" - Recenzent</u>	str. 27
<u>REFLEKSJE "NA OSI" BRATKOWSKI - GORBACZOW - Lektor</u> . . .	str. 31
<u>ROZMOWA Z LESZKIEM MOCZULSKIM W X ROCZNICĘ POWSTANIA ROPCIO</u>	str. 34
<u>POLSKI PLAN OBALEŃCIA HITLERA W 1933 ROKU - Rowmund Piłsudski</u>	str. 38
<u>OSTATNI Z GENERAŁÓW</u>	str. 40
<u>OŚWIADCZENIE PREZYDENTA REAGANA Z 19.II.1987 R. (uchylenie sankcji ekonomicznych)</u>	str. 41
<u>STANOWISKO W KWESTII INTEGRACJI OPOZYCJI - Rada Polityczna KPN</u>	str. 42

Podziękowania i potwierdzenia:

P.S.-100; G.W.-50; S.W.-100; A.B.-1600; I.S.-50; E.Sz.-71;
J.B.-100; J.B.-100; Kranc-100; P.Piotrowski-500;
Koprowski-1000(A), 500(B), 300(B), 100(B); Juszkievicz-50; Jar-25;
1984-4.

Wydawnictwo: Warszawa - Kraków - Poznań - Katowice - Lublin - Łódź 1987
Cena 175.-

S. P. WITOLD FERFET

W dniu 13 stycznia br. zmarł po długiej walce z nieuleczalną, jak dotychczas chorobą nowotworową mecenas Witold Ferfet. Urodzony w 1924r. we Wrzesni ojciec jego był przez pewien czas burmistrzem w tej, znanej z patriotycznych tradycji miejscowości/ostał wkrótce po maturze, na skutek inwazji hitlerowskiej wysiedlony wraz z rodziną do tzw. Generalnej Gubernii. Okupację przeżył w Warszawie, podejmując studia prawnicze na tajnym Uniwersytecie Warszawskim im. Józefa Piłsudskiego. Wszedł był także czynny udział w walce podziemnej z wrogiem w szeregach Armii Krajowej; w 1944r. ukończył szkołę podchorążych rezerwy piechoty. Po wojnie po ukończeniu studiów podjął pracę w zawodzie, w okresie gdy prawa ludzkie i obywatelskie były powszechnie gwałcone i deptane. Ten ścisły egzamin zdał Witold Ferfet jako początkujący adwokat celując. W następnych latach swej praktyki zawodowej wykazał wielką wiedzę prawniczą, tolerancję, rzetelność i prawość charakteru, kierując się w swym postępowaniu zasadą, by prawo zwyciężyło zawsze - prawo, a sprawie-

liwość - sprawiedliwość. Dzięki tym przymiotom zyskał sobie powszechny szacunek w środowisku prawniczym, piastując różne stanowiska społeczne w kręgu warszawskiej i krajowej palestry, aż po prezesurę Wyższego Sądu Dyscyplinarnego Naczelnej Rady Adwokackiej.

W pierwszym procesie wytoczonym przez władze reżimowe Konfederacji Polski Niepodległej/toczonym się w 1981r. przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie, a w 1982r. przed Sądem Warszawskiego Okręgu Wojskowego/mec. Ferfet bronił Tadeusza Jandzi-
szaka. Kiedy w marcu 1985r. aresztowano członków Rady Politycznej KPN i następnie po roku wytoczono drugi proces kierownictwu Konfederacji - mec. Ferfet bronił godnie, rzeczowo i nieustraszenie Andrzeja Szomańskiego.

Opatrzony św. sakramentami spo-
czął na starym Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. Przemawiając nad jego trumną mec. Tadeusz de Virion powiedział m.in., że pozostałe po zmarłym nie tylko wierna pamięć, ale i zobowiązanie obrony i umocnienia tych wartości, którym On służył.

Ny też tak to rozumiemy.